



# GŁOS ROBOTNICZY



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 9 MAJA 1948 ROKU Nr 127 (1055)



## 9. V. 1945 - 9. V. 1948 3-cia rocznica Zwycięstwa

- POD POTĘŻNYMI CIOSAMI BOHATERSKIEJ ARMII RADZIECKIEJ RUNĄŁ POTWÓR NIEMIECKIEGO FASZYZMU.
- RAMIĘ PRZY RAMIENIU Z WOJSKAMI RADZIECKIMI, MĘŻNY ŻOŁNIERZ POLSKI WYZWOLIŁ NASZE ZIEMIE PO ODRE I NYSE
- USTANAWIAJĄC UTRWALONĄ NA WIEKI GRANICĘ POKOJU I BEZPIECZEŃSTWA EUROPY.



## Nieudana ofensywa Sophulisa

Obrzynie straty oddziałów faszystowskich wywołują wściekłość dyktatorów ateńskich

RYM (PAP) — Agencja grecka Elefteri Ellada donosi, że jedną z głównych przyczyn, które skłoniły zbrodniarzy ateńskich do masowego trawienia bojowników ruchu oporu, pomijając fakt, że władcy ateńscy rekrutują się spośród dawnych kolaborantów, jest niezwykła wysokość strat wojsk rządu ateńskiego podczas nieudanej ofensywy wiosennej. Oto bilans tych strat w okresie niespełna dwóch miesięcy, od 29 lutego do 23 kwietnia br.:

1.600 zabitych, w tym 1 generał, 3 oficerów sztabowych, 13 dowódców batalionu i 158 innych oficerów; 2.520 rannych, uwzględniając jedynie sprawdzone urzędowo nazwiska, 949 jeńców, spośród których 288 przeszło do armii demokratycznej i walczy obecnie w jej szeregach, oraz 72 dezertorów. Wynosi to łącznie 6.141 żołnierzy i oficerów.

W tymże okresie w ręce armii demokratycznej wpadła wielka ilość materiału wojennego.

RYM (PAP) — Jak donosi agencja Elefteri Ellada, oddziały Markosa, operujące na Peloponezie, wkroczyły w przeciagu tygodnia do 40 wiosek. Broniące tych wiosek oddziały fa-

szystowskie, złożyły broń. Przeciwko jeńcom nie są stosowane żadne represje, przeciwnie, żołnierze Markosa zapewnili ich, że mogą nie obawiać się konsekwencji swej antynarodowej przeszłości pod warunkiem, że dowiodą

czynem, iż przestali już służyć zdajcom ateńskim i imperialistom amerykańskim. W zajętych miejscowościach wielu młodych ludzi i dziewcząt dołączyło się do oddziałów armii demokratycznej.

## Memoriał do kardynała Hlonda

WARSZAWA (PAP) — Prof Uniwersytetu Jagiellońskiego, Tadeusz Lehr-Splawiński, prezes Kuratorium Instytutu Zachodniego, i prof. Zygmunt Wojciechowski, dyrektor Instytutu Zachodniego, złożyli na ręce prymasa Polski, kardynała Augusta Hlonda, memoriał, dotyczący spraw obchodzących Polskę, poruszonych w liście papieża, Piusa XII do biskupów niemieckich.

## Egipt śle wojska do Palestyny Walki na pograniczu z Transjordanią przybierają na sile

LONDYN (PAP) — Agencja Reutera donosi, powołując się na oświadczenie rzecznika organizacji Haganah, że oddziały żydowskie do-

były 6 umocnionych pozycji arabskich w mieście Safas w Galilei. W południowej Palestynie garnizon arabski we wsi Quatra poddał

się po długotrwałych walkach i silnym ogniu z moździerzy. Rzecznik Haganah stwierdził, że we wsi Quatra zdobyto wielką ilość broni i amunicji.

## Nowe zdobycze socjalne świata pracy Zwiększenie zasiłku chorobowego i przedłużenie okresu uprawnień do zasiłku połogowego

WARSZAWA (PAP) — Zakład Ubezpieczeń Społecznych przystąpił do realizacji noweli do ustawy o ubezpieczeniu społecznym, przyjętej w dniu 28 kwietnia przez Sejm Rzeczypospo-

litej, przedłużającej okres pobierania zasiłku połogowego do 12 tygodni.

Ustawa ta wprowadzona będzie przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych w życie w sposób, że każda pracownica będzie miała prawo wykorzystania 2 tygodni odpoczynku przed porodem, a 8 — po urodzeniu dziecka. Wykorzystanie pozostałych 2 tygodni przysługuje, w zależności od potrzeb — indywidualnych, bądź w okresie poprzedzającym rozwiązanie, bądź też po jego odbyciu.

Do świadczeń, udzielanych dotychczas przez ubezpieczenia społeczne w ramach akcji opieki nad matką i dzieckiem, przybysza również obecnie wydatnie zwiększony zasiłek chorobowy. Zasiłek ten wraz z zasiłkiem rodzinnym będzie stanowił istotną pomoc materialną dla rodzin pracowników.

NOWY JORK (PAP) — Przedstawiciel Agencji Żydowskiej Aubrey Eban oświadczył w Radzie Bezpieczeństwa, że rząd egipski w dalszym ciągu koncentruje swe wojska na południowej granicy Palestyny. Eban powołał się na oświadczenie egipskiego ministra komunikacji, który stwierdził niedawno, że oddziały wojskowe transportowane są na północ. Przedstawiciel Agencji Żydowskiej podkreślił, że ponieważ rząd egipski nie twierdził nigdy i nie może twierdzić, by ze strony Palestyny groziło Egiptowi jakiegokolwiek niebezpieczeństwo, ruchy wojsk egipskich są niewątpliwie podejmowane w celach agresywnych i działalność rządu egipskiego stanowi naruszenie Kartki Narodów Zjednoczonych.

Aubrey Eban zaznaczył, że koncentracja wojsk arabskich, syryjskich, libańskich, transjordanijskich i egipskich na granicach Palestyny i ciągłe naruszanie granicy przez te wojska stanowią zagrożenie dla pokoju.

„Nadszedł czas — oświadczył przedstawiciel Agencji Żydowskiej — by Rada Bezpieczeństwa podjęła kroki w celu zapobieżenia agresji pewnych państw przeciwko Palestynie”.

## Posiedzenie CKW PPS

W dniu 7 maja odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej. CKW wybrał jednomyślnie nową Komisję Polityczną w składzie: tow. Józef Cyrankiewicz, Kazimierz Rusinek, Oskar Lange, Adam Rapacki, Henryk Świątkowski.

Z kolei CKW dokonał wyboru tow. Henryka Jabłońskiego na stanowisko III wiceprzewodniczącego CKW, które było dotychczas nie obsadzone.

Na wniosek sekretarza generalnego PPS tow. Józefa Cyrankiewicza do sekretariatu CKW powołano tow. Feliksa Baranowskiego.

Generalnym Rzecznikiem Kontroli Partyjnej CKW wybrał jednomyślnie tow. Adolfa Daba.

Następnie sekretarz generalny PPS tow. Józef Cyrankiewicz zreferował przebieg obchodów pierwszomajowych w całym kraju i przeprowadził polityczną ich ocenę. Tow. Cyrankiewicz m. in. stwierdził, że niespotykane dotychczas rozmiary i nastroj manifestacji pierwszomajowej w całej Polsce dobitnie udowodniły, że hasło jedności klasy robotniczej, dzięki właściwemu postawieniu zagadnienia, podniesione zostało z entuzjazmem przez masy członków obu partii, przez masy bezpartyjnych, przez ogromną większość społeczeństwa. Dzień 1 Maja stał się świętem narodu polskiego. Hasło jedności wielokrotnie pomnożyło siłę polskiej klasy robotniczej.

Sekretarze CKW PPS tow. tow. Tadeusz Cwik, Włodzimierz Reczek i Feliks Baranowski zreferowały wyniki inspekcji, przeprowadzanej wspólnie z przedstawicielami KC PPR, na terenie wojewódzkich organizacji partii klasy robotniczej.

Referenci podkreślili, że inspekcja ta przyczyniła się do znacznego usprawnienia współpracy obu partii i do wytworzenia właściwego klimatu współdziałania komórek organizacyjnych.

W dyskusji, która się rozwinęła po referatach, uczestniczyli tow. tow. Matuszewski,

Świątkowski, Metera, Machno, Reczek.

Wyniki dyskusji zreferował tow. Cyrankiewicz.

Następnie sekretarz CKW PPS tow. Stefan Arski zreferował przebieg Święta Majowego w Czechosłowacji, oraz przebieg akcji zjednoczeniowej w czechosłowackim ruchu robotniczym.

U  
W  
A  
G  
A

NIEDZIELA  
9  
maja 1948 r.

Już DZIŚ rozpocznie się w parku  
godz. 10 rano w Julianowie  
WIELKA CAŁODZIENNA

NIEDZIELA  
9  
maja 1948 r.

## ZABAWA LUDOWA

pod hasłem „GŁOS - SWOIM CZYTELNIKOM”

HUMOR! RADOŚĆ! WESELE!  
10 ORKIESTR przygrywać będzie do tańca!  
Występy artystyczne ulubieńców publiczności z Hanką Bielicką, Adolfem Dymszą, Tołą Czajkowską, Stefią Górską, Karolem Hanuszem, Karolem Koszela, Franciszką Leszczyńską, Zygmuntem Luczakiem, Michałem Słaskim i Zofią Sykulską.  
Zbiorowe recytacje w wykonaniu artystów Teatru W. P.!

Czarodziejskie sztuki mistrza Ramigani!  
Mecz bokserski „ZRYW-WŁOKNIARZE”!  
Popisy gimnastyczne i walki zapasnicze!  
Występy artystów świetlicowych i kapela dzieci z Moszczenicy!  
Tańce akrobatyczne!  
Taniec i obfite zaopatrzone bufety PSS  
Specjalne zabawy dla dziatwy pod kierunkiem wykwalifikowanych opiekunek!

Wstęp za biletami: normalnymi — w cenie 150 zł; ulgowymi, dla członków Zw. Zawodowych — 100 zł; ulgowymi dla stałych Czytelników „Głosu” i ich rodzin (za okazaniem 5 kuponów, zamieszczanych kolejno w „Głosie”) — 20 zł.

UWAGA! Kasy biletowe przy wejściu do parku czynne od godz. 9-tej rano. UWAGA!

# Historyczne zwycięstwo Armii Radzieckiej

Przed trzema laty zakończyła się w Europie wojna rozpętana przez Niemcy faszystowskie. Imperializm niemiecki, pretendujący do panowania nad światem, został zdruzgotany przez narody miłujące wolność z narodem radzieckim na czele.

Obecnie, gdy dzieli nas pewien okres czasu od tego wydarzenia historycznego, gdy wiele tajemnic, wśród których zrodziła się druga wojna światowa, zostało wyjaśnionych, znaczenie zwycięstwa odniesionego przez Armię Radziecką nad Niemcami hitlerowskimi, wyrasta przed nami w całej pełni.

Nie jest już dla nikogo tajemnicą, że w sprawie przygotowania się Niemiec do nowej agresji nie miała rolę odegrał kapitał Stanów Zjednoczonych. Dolary monopolu amerykańskich okazały ogromną pomoc Niemcom imperialistycznym w odbudowie ich przemysłu wojennego.

Zdradziecka polityka sfer rządzących Anglii i Francji w przeddzień drugiej wojny światowej doprowadziła do tego, że szereg państw Europy Środkowej, jak Austria i Czechosłowacja, zostały oddane w niewolę niemiecką, jako zapłata za rozpętanie wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Jedynie dzięki pomocy imperialistów Ameryki, Anglii i Francji, Niemcy faszystowskie potrafiły przygotować i wykonać swe agresywne plany przeciwko narodom miłującym wolność. Tylko dzięki tej współpracy potrafiły one w ciągu niespełna dwóch lat podporządkować sobie prawie wszystkie państwa Europy.

Niemcy dokonali napadu na Związek Radziecki wtedy, gdy większość państw europejskich już była albo w niewoli faszystowskiej, albo zmieniła się w wiernych sprzymierzeńców Hitlera. Podporządkowawszy sobie przemysł całej Europy, wzmocniwszy swoją armię armiami sprzymierzeńców, Niemcy hitlerowskie zamierzali zdruzgotać Związek Radziecki tymi samymi metodami „wojny błyskawicznej”, jakimi posługiwały się w wojnie z Polską w 1939 roku, oraz w wojnie z Francją w roku 1940. Ani rząd niemiecki, ani jego sprzymierzeńcy w Ameryce, Anglii i Francji nie wąpili w powodzenie planu niemieckiego.

Blisko cztery lata trwała wojna narodu radzieckiego przeciwko Niemcom faszystowskim. W wojnie tej, prowadzonej na skalę niespotykaną dotychczas w dziejach ludzkości, zostały pogrzebane wszystkie zaborcze plany Niemiec hitlerowskich.

Związkowi Radzieckiemu i jego siłom zbrojnym przypadła w udziale zaszczytna misja historyczna wyzwolenia z niemieckiej niewoli nie tylko narodów ZSRR, lecz narodów całej Europy.

Wojna przeciw Niemcom hitlerowskim stanowiła potężną próbę historyczną dla Związku Radzieckiego. Była to próba trwałości jego ustroju społecznego i państwowego, próba trwałości jego ustroju gospodarczego, próba mocy jego sił zbrojnych. I Związek Radziecki próbę tę wytrzymał z honorem. ZSRR przewyższył Niemcy faszystowskie pod względem politycznym, moralnym, gospodarczym i wojskowym.

Nawet w nierównych warunkach walki w pierwszych miesiącach wojny — niemiecka machina wojskowa nie była w stanie osiągnąć strategicznej przewagi w Związku Radzieckim. Armia Radziecka, zmuszona w pierwszym okresie wojny do czynnej obrony, wymęczyła i wykrwawiła w uporczywych walkach obronnych niemiecką armię faszystowską i udarem-

niła hitlerowski plan „wojny błyskawicznej”. W grudniu 1941 roku Armia Radziecka przeszła pod Moskwą do ofensywy przeciwko wojskom niemieckim. Rozgromiwszy główne zgrupowania wojskowe wroga, Armia Radziecka wytrąciła z rąk niemieckich inicjatywę strategiczną i odrzuciła Niemców na odległość setek kilometrów od Moskwy.

Kłeska Niemiec pod Moskwą wykazała bezsensowność bajki o „niezwycięzonej” potęgze armii niemieckiej. Jednakże korzystając z celowego odwołania utworzenia drugiego frontu przez Anglię i Stany Zjednoczone Niem-

ofensywę na Kursk. Bitwa pod Kurskiem była przypięczeniem katastrofy Niemiec. Armia Radziecka, udaremniwszy w ciągu szeregu dni wszystkie próby armii niemieckiej przejścia do ofensywy, przedsięwzięła z kolei potężną kontrofensywę, która została uwienczona ogromnym zwycięstwem. Po bitwie pod Kurskiem armia niemiecka bez przerwy cofała się pod ciosami Armii Radzieckiej. Chwila całkowitej i ostatecznej klęski Niemiec faszystowskich zbliżała się z fatalną i nieubłaganą koniecznością.

Nastąpił rok 1944. Rok ten wszedł w histo-

ropie. Fakt ten w nieznacznej tylko mierze zmienił istniejący układ sił. Niemcy w dalszym ciągu trzymały przeważającą część swego wojska na froncie niemiecko-radzieckim. Dlatego też i w ostatnim, decydującym okresie wojny, rola kierownictwa w rozgromieniu Niemiec przypadła w udziale Armii Radzieckiej.

Kłeska Niemiec miała ogromne znaczenia dla dalszego losu wolności narodów Europy. W wojnie tej Niemcy faszystowskie zostały zdruzgotane nie tylko pod względem wojskowym, lecz także pod względem moralnym i politycznym. Armia Radziecka wierna swej wielkiej, wyzwolenczej misji historycznej, stanowiła główną siłę, która rozgromiła Niemcy faszystowskie.

Historyczne zwycięstwo Armii Radzieckiej otworzyło nową kartę w życiu narodów Europy. Zwycięstwo to przyniosło wielu narodom nie tylko wyzwolenie narodowe, lecz także wyzwolenie społeczne. Armia Radziecka żyje w pamięci tych narodów jako armia przyjacieli i braterstwa, jako armia gotowa do obrony interesów państwowych nie tylko Związku Radzieckiego, lecz także wszystkich jego sprzymierzeńców przed wszelkimi zakusami wszystkich ich wrogów.

Gen.-mjr I. Zubkow.

## List do Redakcji

Szanowny Ob. Redaktorze! Uprzejmie proszę o podanie do publicznej wiadomości w swoim poczytnym piśmie, że w związku z rozpowszechnieniem przez czasopismo „Warszawa” (Nr 2-23 z 1 lutego r. b.) i „Ekran Tygodnia” — dodatek świąteczny do dzienników „Wrocławski Kurier Ilustrowany” i „Częstochowski Kurier Ilustrowany” (29 lutego r. b.) zniesławiających mnie zarzutów, wnoszę akt oskarżenia przeciw redaktorom tych pism ob. Janowi Szczawielowi i ob. Bronisławowi Winnickiemu.

Łódź, dnia 7. 5. 1948.

Proszę przyjąć wyrazy poważania

Leon Schiller

ul. Stefana Jaracza

Państwowy Teatr W. P. w Łodzi

## NAPISAE SPECJALNIE DLA „GŁOSU” GEN. MJR. J. ZUBKOW

cy ściągnęły swe główne siły na front wschodni i rozpoczęły latem 1942 roku nową ofensywę. Ta ofensywa doprowadziła wojska niemieckie - faszystowskie do murów Stalingradu i do ich niesławnej klęski. Klęska Niemiec pod Stalingradem była początkiem ich końca. Po bitwie pod Stalingradem inicjatywa bezwzględnie przeszła w ręce dowództwa Armii Radzieckiej, która odtąd zadawała wojskom niemieckim - faszystowskim klęskę po klęsce.

Latem 1943 roku Niemcy hitlerowskie przedsięwzięły ostatnią próbę wydarcia inicjatywy z rąk Armii Radzieckiej i rozpoczęły

rię wielu narodów Europy, jako rok wyzwolenia. W roku tym Armia Radziecka oczyściła doszczętnie ziemię radziecką od okupanta niemieckiego, wyzwoliła znaczną część Polski, przysłała z pomocą Jugosławii, Czechosłowacji i Norwegii.

Rok 1944 był rokiem decydujących zwycięstw Armii Radzieckiej. Zwycięstwa te dowiodły, iż Armia Radziecka jest w stanie odnieść ostateczne zwycięstwo o własnych siłach i twórczo państwa europejskie. Dopiero wtedy, gdy to się stało faktem oczywistym, Anglia i Ameryka utworzyły drugi front w Eu-

## Budujemy Wspólny Dom

Tow. Prof. Dr. Jerzy Jakubowski wpłaca zł. 3.000 (trzy tysiące) na budowę Wspólnego Domu P. R. i wzywa Prof. Adama Czartkowskiego i dra med. Stanisława Kluczborskiego.

Radoński Marian wpłaca na budowę Wspólnego Domu zł. 500.

Koło PPR i PPS kolportażu „Głos Robotniczy” i „Wiedzy” wpłaca na budowę Wspólnego Domu sumę zł. 2.730 i wywołuje koło RSW „Prasa”.

Komisariat M. O. w Łodzi wpłaca zł. 2.735 zebrane przez funkcjonariuszy tut. Komisariatu na budowę Wspólnego Domu.

Koło PPR przy zakładach Państw. Monopoli Spirytusowego wpłaca na Wspólny Dom zł. 1.660 zebranych w czasie międzypartyjnego zebrania.

Koło PPR i PPS Delegatury Komisji Specjalnej wpłaca na Wspólny Dom zł. 11.914. Biuro Wełny, Centrali Tekstylnej wpłaca

7.300 zł. na Wspólny Dom i wzywa biura branżowa Centrali Tekstylnej.

Centrala Tekstylna, składnica Przędzy Nr 1 wpłaca 5.190 zł. na Wspólny Dom i wzywa Biuro Sprzedaży Przędzy oraz podległe składnice.

Koło PPR i PPS przy PZPJG Kłania 3 b i Pończoszarnia „Silva”, Aleja Kościuszki 90-92 wpłaca na Wspólny Dom zł. 3.310.

Tow. Fogler Edmund wzywany przez tow. Mazurczaka Stanisława wpłaca na Wspólny Dom zł. 1.500 i wzywa tow. Łodyńskiego Jana, Stawowskiego Bolesława.

Koło PPR i PPS przy 13 Komisariacie M. O. w Łodzi przy ul. Dąbrowskiego Nr 245 wpłaca na Wspólny Dom zł. 3.000.

Związek Zawodowy Przem. Skórzanego Oddział w Łodzi wpłaca na Wspólny Dom zł. 25.000 i wzywa Zarząd Okręgowy Zw. Zaw. Prac. Fryzjerskich Oddział Zw. Zaw. Prac. Chem., Oddział Zw. Zaw. Leśników i Drzewny oraz Zw. Zaw. Prac. Poligraf.

**RĘCZNA Drukarnia WŁÓKIENNICZA**

**B-cia KOWALSCY**

Pabianice, ul. Sejmowa nr 1

3012k

**Wyrób i Sprzedaż WŁÓKIENNICZYCH MATERIAŁÓW**

**S. MAKÓWKA**

Pabianice, ul. Konstantynowska 7

30042k

**Trybuna Wolności**

Wydawnictwo Polityczne

Zakład Slusarsko - Mechaniczny

**W. Biskupski i S-ka**

sp. z ogr. odp.

Pabianice, ul. Majdany nr 13

Konto K.K.O. 221 Pabianice tel. 311 3032k

Kłania Mechaniczna

**D. M. JUREK i S-ka**

Pabianice, Warszawska 127

Telefon 337 m. prywatne

3034k



— Jak pan widzi, panie komendancie, — zawołała ze śmiechem Luiza, raptem ucieszona i zupełnie uspokojona, — kobieta nawet w sukni wieczorowej może dać sobie w panem rade! Jak pan widzi, jestem ubrana w tę samą suknię, w której się zjawiłam po raz pierwszy u pana!

Pierwszy przyszedł do siebie Rummel, który, wybałuszając nalane krywią oczy, głośno zawołał:

— Co to wszystko ma znaczyć, Freulein? Co za komedie wyprawiacie?

— Oddam was pod sąd, Muller! — wrzasnął związany i leżący na podłodze obezwładniony Jakowlew.

Ale Luiza bynajmniej nie czuła się zmieszana. Niedbale się uśmiechając, zwróciła się do purpurowego z oburzenia i gniewu, nic nie rozumiejącego — Rummla:

— W tej chwili służę wyczerpującym wyjaśnieniem, panie obersturmbahnführerze! Zda je sobie doskonale sprawę z tego, co czynię. Odpowiadam za każdy mój krok. O ile popełniam w tej chwili coś złego, ponoszę za to całą odpowiedzialność wobec pana i wobec władz zwierzchnich!

Rummel, nie wiedząc co odpowiedzieć Luizie, wrzasnął jeszcze głośniejszym głosem:

— Jakim prawem kazala pani związać majora von Launitza?

— Pewnie tym prawem, na podstawie którego działał zdrajca Heinz! — zawołał Jakowlew, mocno przytrzymywany przez SS-owców. Jeden z tych barczystych drabów nastąpił mu nawet kolaniem na brzuch.

Luiza rzuciła przelotne spojrzenie w kierunku obezwładnionego Jakowlewa. W spojrzeniu był wyraz nieklamane zachwytu. Na wet tej Niemce zaimponowała szaleńcza odwaga zachwalego człowieka. Popatrzała nań niemal ze współczuciem.

— Jesteście prawdziwym mężczyzną i zuchem! — odpowiedziała z nutką prawdziwej szczerości w głosie. — Muszę wam to przyznać. Ale tym razem gra się skończyła, majorze, i nie na waszą korzyść! Jesteście zdemaskowani! Udało mi się zdobyć fotografie prawdziwego Launitza. Jednocześnie znalazłam zgubiony przez niego portfel z dokumentami. Portfel był splamiony krwią. Ale przez nieuwagę wasi ludzie zostawił w portfelu dokumenty, z których jasnym jest, iż jesteście takim samym Launitzem, jak ja! Panie obersturmbahnführerze! Wręcam panu fotogra-

fię prawdziwego Launitza oraz znalezione dokumenty. Biedny Johan von Launitz padł ofiarą o tego właśnie człowieka! — Muller ruchem ręki wskazała na związanego Jakowlewa.

Tym razem major zrozumiał, iż Niemka ma rację i gra dla niego jest naprawdę przegrana. Na sekundę zamknął oczy... I nagle zobaczył czyjąś drogą i miłą twarz, poczuł zapach kwitnących lip na bulwarach moskiewskich, usłyszał bezgranicznie drogi i kochany głos... A więc, to koniec!

Nagle wszyscy odwrócili się w kierunku schodów. W pobliżu rozległy się beładne strzały i serie z cekaerów. Rummel pytając popatrzył na spokojnie zapalającą papierosa Muller. Papieros nieruchomo tkwił w prawej ręce Luizy. Przysłuchiwała się z wyłożoną uwagą temu, co się działo na zewnątrz. A strzały padały coraz gęściej. Słychać było ja kież krzyki i nawoływania...

Nikt z obecnych nie rozumiał, co to wszystko ma znaczyć. Jakowlew podniósł się nieco na lokciach i wchłaniał po prostu w siebie te coraz bliższe strzały i krzyki. Zrozumiał ich znaczenie. — Andrzej działał!... Nie spóźnił się zni na chwilę, nie stracił ani sekundy czasu! Jakowlew wiedział, iż prawdopodobnie nie uratuje to jemu życia, ale wiedział również dobrze, że Niemcy muszą zginąć. I ta właśnie wiara dodała mu siły i otuchy, aby głośno zawołać, patrząc na zmieszaną twarz Luizy:

— Proszę nie triumfować za weześnie, Freulein Muller! Macie rację — przegrałem! Ale przegrałem tylko ja, natomiast nasi wygrali! A to jest grunt!

Przed oczyma mignęła mu czerwona twarz Rummla. Ciężka pięść spadła na głowę. Luiza

rzuciła się do telefonu, ale daremnie — telefon już nie działał. Przerazenie i strach odmalowały się na twarzach Niemców. Wybuchy i serie strzałów zbliżały się z każdą chwilą. Jasne było, że zbliża się moment ostatecznej rozgrywki. Luiza już nie patrzyła na Jakowlewa. Nie zwracała na niego również uwagi nawet rozjuszony Rummel.

Tuż obok rozległy się nagle przeraźliwe krzyki: „Partyzanci! Partyzanci!” Krzyki te postużyły za sygnał. SS-owcy rzucili się w po ploczu ze schodów, porzucając na podłodze związanego Jakowlewa. Zapomniano o nim w panicznej ucieczce. Ale nie wszyscy zapomnieli o bezwładnym i mocno związanym jeńcu, będąc już prawie na schodach Rummel ruchem ręki wskazał Luizie na radzieckiego oficera. Muller dobrze zrozumiała ten wymowny gest. Zatrzymała się na sekundę i, wyjmując z torbki mały browning wykrztusiła przez zęby, celując wprost w głowę jeńca.

— Ciebie już nikt i nic nie uratuje! Zdychaj! — wrzasnęła ochryple i naciśnęła cyngiel.

Rozległ się strzał. Ale to nie strzelała Luiza. Nie zdążyła jeszcze wystrzelić, gdy na progu gabinetu stanął Andrzej z automatem w ręku. Na podłodze brocząc krwią leżał trup młodej Niemki. Strzał Andrzeja był celny.

Zaciekla walka trwała na schodach. Niemcom nie udało się uciec. Na korytarzu, tuż przy samych schodach, leżał trup grubego obersturmbahnführera.

Gabinet zapełnił się partyzantami. Jakowlew z zadowoleniem prostował ciało. Andrzej uśmiechnięty zemeldował:



W krajach demokracji ludowej brudna robota amerykańskich handlarzy śmierci napotyka na energiczny opór i sprzeciw. W czasie tegorocznego święta pierwszomajowego uświadomione masy manifestantów demonstrowały przeciw Marshallowi i jego hitlerowski m tworowi w rodzaju „Bizonii“.



9 maja b. r. mija trzeci rok od radosnej daty zwycięstwa nad krwawym barbarzyńcą hitlerowskim.

Na zdjęciu — bohaterские oddziały Armii Czerwonej wycieszają w dniu 9. V. 1945 r. zwycięski sztandar nad pokonanym Berlinem



Ogólną uwagę wśród łódzkich kolumn pierwszomajowych zwracał „żywy obraz“ Centralnej Szkoły PPR. Obraz ten przedstawiał budowę Wspólnego Domu przysłej zjednoczonej partii klasy robotniczej.



PRECZ Z WOJNA! PRECZ Z PODŻEGACZAMI WOJENNYMI! — oto hasła, którymi byli witani biorący udział w pochodzie pierwszomajowym — inwalidzi wojenni. Czy jednak widok okaleczonych okrutnie ofiar hitleryzmu jest zdolny poruszyć serca i umysły anglosaskich pionierów „trzeciej wojny“?



Mimo nieszczególnej pogody w obchodzie 1 Maja b. r. wzięły w Polsce udział niezliczone tłumy ludzi pracy. Choć więc „podparasolami“ — święto pracy i pokoju miało przebieg bodaj bardziej imponujący niż w ubiegłych latach.



Jedną z poważniejszych atrakcji obchodu 1 Majowego w Łodzi był międzynarodowy wyścig kolarski „Warszawa — Praga“. Przed redakcją „Głosu“, gdzie urządzona była meta biegu, zgromadziły się niezliczone tłumy publiczności, „oblepiającej“ nie tylko chodniki ulic, ale nawet gzymsy i dachy okolicznych domów.



Nie tylko organizacje partyjne PPR i PPS maszerowały w tegorocznym pochodzie 1 Maja pod znakiem jedności. Hasło „o“ było również żywiołowo skandowane przez Z.W.M., O.M. T.U.R., „Wici“, Z.M.D. i wszystkie w ogóle organizacje polskiej młodzieży, która doskonale zdaje sobie sprawę, że w jedności — siła.

# LITERATURA *i życie*

Piotr Borowy

## BITWA O BERLIN

### Pluton trzech braci



Marszałek Zymierski, gen. Świerczewski i gen. Spychalski nad Nysą

Bój pod Niskiem 19. IV. — 22. IV. 1945 roku

Gdy II armia parła na Drezno, rozciągnięty na znacznej przestrzeni od południa, uderzyło na nią silne niemieckie zgrupowanie pancerne, nie biorące udziału w walkach. Ani sztab armii, ani sztab frontu marsz. Koniewa nie wiedział nic o koncentracji nieprzyjaciela w rejonie Zgorzelic.

Były to wojska pancerne, składające się z trzech wyborowych dywizji pancerno-motorowych, w tym z dywizji pancernej „Hermann Goering” i z trzech dywizji piechoty, wchodzących w skład IV pancernej armii niemieckiej. Te doskonale jeszcze zachowane odwoły Hitlera wchodziły w skład II grupy wojsk feldmarszałka Schoenera.

Grupa Goerlitz miała za zadanie uderzeniem z lewej flanki rozbić rozciągniętą II armię i zniszczyć ją. Jak zeznali jeńcy, grupa tych wojsk dążyła na pomoc okrążonemu Berlinowi. Istnienie jej było dla polskiego dowództwa — niespodzianką. Pierwsze uderzenie nieprzyjaciela, przeprowadzone przez 20-tą dywizję czołgów, skierowało się na miejscowość Niska, z zadaniem przebić się na tyły I ukraińskiego frontu. Odparte pod Niskiem, przerwały się szeroko na północ przez 52 armię, wzdłuż rzeki Schwarzer Schöps, łącząc się z siłami niemieckimi, okrążonymi pod Rycynem. Uderzenie to trafiło w sam środek II armii, docierającej już pod Drezno. Rozciągnęła się niemal na połowę II armia mogła w tym czasie przeciwstawić jednostki pancerne drugiego rzutu i nieliczną piechotę, nie mogącą jednak sprostać potężnej pięści pancernej, która przedtem przebiła się przez 52 armię. W ten sposób udało się wedrzeć Niemcom głęboko na tyły nacierających na Drezno dywizji polskich i stworzyć dla nich niezwykle groźną sytuację.

W czasie walk pod Niskiem odznaczyła się szczególnie zmotoryzowana piechota i czołgi, które szepczyły się w zażartych pojedynkach z „Tygrysami”. Walka ta opisana została przez samych czołgistów. Jedno z tych opowiadań, napisane przez kpt. Krzymowskiego, streszczam:

— Jedna z kompanii czołgów otrzymała rozkaz rozpoznania sił nieprzyjaciela. Dla wykonania tego zadania zgłosili się na ochotników czołgista plutonu chor. Millera, najbardziej popularnego w brygadzie, zwanego plutonem trzech braci.

— Były bowiem trzy czołgi prowadzone przez trzech braci z Tarnopola, nazwiskiem: Korczyński. Najmłodszy z nich i najstarszy stopniem, plutonowy Bronisław, miał 19 lat. Bolesław miał 21, Zygmunt — 23.

Czołgi Korczyńskich wyszły naprzeciw stanowisk nieprzyjaciela i otworzyły silny ogień, zawiązując z nim walkę. Załoga Bronisława zniszczyła 5 CKM-ów i 3 działa przeciwpancerne, a Zygmunt zniósł pluton „pięściarzy” i 4 działa przeciwpancerne. Czołg Bolesława podpalił wieś i rozbił baterię artylerii niemieckiej. Ziejąc ogniem, dotarli do szosy i poprzez niemieckie rowy strzeleckie wdierali się do wsi, gdzie Niemcy zaatakowali braci kompanią „Tygrysów”. Rozpoczęła się walka czołgów z czołgami, prawdziwie pancerny pojedynek. Niemcy, zaskoczeni niezwykle zaciętością braterskiej trójki, wezwali do pomocy działo szturmowe. Na czołgi trzech braci skierowało się za wiele luf, aby mogli ocalać. Pierwszy zapalił się czołg najstarszego Zygmunta. Załoga wyskoczyła z niego i zaczęła gasić płomienie, lecz skierowany na nią ogień CKM-ów skoślił ją.

Zginęła na miejscu. Na widok płonącego czołgu Zygmunta bratnie czołgi skierowały ogień w stronę „pięściarzy”. Zachęcone tym „Tygrysy” atakowały w dalszym ciągu, chociaż dwa z nich dymiły się na połę. Wkrótce zapalił się czołg Bolesława. Załoga jednak nie zaprzestała ognia. Umilkła dopiero, kiedy w czołgu zaczęły się rozrywać pociski. Ogień dostał się do komory z amunicją. Spalili się wszyscy, rozszarpani i zwęgleni.

Pozostał czołg Bronisława, najmłodszego z braci i najbardziej z nich zawiątego. Od jego ognia dymi się jeszcze jeden przedziurawiony „Tygrys”. Sam jednak zostaje trafiony miną ukrytą w domu „pięściarza”. Zapala się silnik. Nie zważając na to, załoga w dalszym ciągu prowadzi walkę dopóki jęzory ognia nie poczują liżać komory amunicyjnej. „Plutonowy Bronisław”, z opaloną głową, poparzonymi rękoma i pięścią, wydziera się z czołgu”. Lecz reszta pali się w nim żywcem.

Na pobojowisku, na którym Chrobry walczył mieczem o miecz, były w niebo płomieniami czołgi trzech braci i cztery „Tygrysy”. Gdy nadeszła pomoc Niemcy zaczęli wycofywać się ze wsi. Na drodze czołgów zobaczyli czołgającego się ku nim rannego i poparzonego żołnierza. Był to Bronisław Korczyński.

Gdybym był rzeźbiarzem, wykułbym w kamieniu tych trzech pancernych braci. Czołgisci polscy nie mają jeszcze pomnika.

BOJ POD BUDZISZYNYM  
Budziszyn — Koenigswartha 23. IV. — 6. V. 1945

Gdy bitwa o Berlin wchodziła w stan decydujący, a I armia obchodziła miasto od północy, II armii przyszło w tym samym czasie stoczyć największą i najcięższą bitwę, powstrzymać przedzierającą się od południa na Berlin grupę niemieckich dywizji pancernych.

Było to 22 kwietnia 1945 roku. I korpus pancerny docierał w tym czasie do przedmieść Drezna. 7 korpus zmotoryzowany 52 armii zajmował Budziszyn. Niemcy wbił się w armię przepoławiającym klinem, szukając przejścia przez Berlin. Pozostawiając piechotę na północy zwrócili się czołgami na południe i okrążyli pod Budziszynem część czołgów 7 korpusu, otaczając miasto od południa. Sztab armii z generałem Świerczewskim znajdował się wówczas 3 km od Budziszyna, w miejscowości Welka. Narażał się na okrążenie, gdyż wszystkie większe jednostki poszły na Drezno. W tej ciężkiej sytuacji dowództwo 2 armii nie wypuściło jednak z rąk inicjatywy. Na rozkaz dowódcy frontu, gen. Świerczewski cofnął pierwszy korpus czołgów i 8 dp., aby wspólnie z korpusem 2 52 armii radzieckiej utrzymać Budziszyn. Za utrzymanie tego miasta ponosił osobistą odpowiedzialność. Rozpoczęła się wielka i krwawa bitwa, która przejdzie do historii pod nazwą „boju pod Budziszynem i Dreznem”. Trwał on od 23 kwietnia do 6 maja 1945 roku — prawie dwa tygodnie. Głównie w czasie tej bitwy druga armia utraciła około 22 tysięcy zabitych, rannych i zaginionych, w tym 4 tysiące samych zabitych. Również straty w czołgach były ciężkie, gdyż I korpus pancerny wzięł na siebie główny ciężar walk z przeważającymi siłami niemieckimi pod Budziszynem. Z około 300 czołgów pozostała połowa. Straty nacierających niemieckich dywizji pancernych były równie wielkie i krwawe.

Do czasu powrotu pierwszego korpusu pancernego pod Budziszyn nieprzyjaciel, wsparty lotnictwem wdarł się do miasta, wypierając

oddziały 7 korpusu 52 armii. Z I korpusem pancernym przybyła również 8 dywizja piechoty, która od razu z marszu weszła do walki. Niemcy, obchodząc Welka, gdzie znajdował się gen. Świerczewski ze sztabem, usiłovali okrążyć znajdujące się tam siły czołgów i piechoty. Sytuacja była bardzo ciężka, a sztab armii przeniósł się o kilka kilometrów dalej, lecz gen. Świerczewski pozostał z grupą operacyjną w Welka, narażony na odcięcie.

Pułkownik M. Kaseja, w swoich wspomnieniach pośmiernych o generale Świerczewskim, lak opisuje te pełne napięcia chwile. Przytaczam co cenniejsze wyjątki:

„Nieprzyjaciel uderza z flanki wielką jednostką pancerną. Gen. Świerczewski spokojnie oznajmia swoją decyzję i jedzie na zagrożoną flankę. Do czołgów Przewaga Niemców jest znaczna. Nasze maszyny gonią resztkami paliwa. Dowóz odcięty. Nadto pojawiło się nieobecne dotychczas lotnictwo i dokuczka.

Pod bezpośrednim ogniem czołgów niemieckich nasza piechota wchodzi na pozycję i zalega we wnętrzach strzeleckich. Są bolesne straty w sprzętach bojowych. Bitwa olbrzymieje. Pęcznieje siła i groźba.”

— Wszyscy oficerowie sztabu do pierwszej linii minować wszystkie drogi dla obcych i swoich. Nie puścić nikogo. Ja zostaję!

Nie pomogły tłumaczenia, że czołgi nieprzyjaciela znajdują się o 600 metrów od nas. „Nie ruszę się dopóki nie minie kryzys”. Wytrzymał i utrzymał wszystkich w warunkach ścis-



Zdobyte niemieckie sztandary na placu Czerwonym w Moskwie

piekłych. Załogi czołgów rywalizowały z sobą o ilość wykończonych „Ferdynandów” i „Tygrysów”.

— Gdybym cofnął się choćby o jeden kilometr, wszystko runęłoby za mną i przeze mnie — mówi w parę godzin później. Miał rację. Za nami była cieśnina pomiędzy stawami i jeziorami. Wrak jednego palącego się czołgu mógł zataraśować drogę broni pancernej i artylerii. Zatem wytrzymał!

— General Kimbar melduje osiem „Tygrysów” — raportują generałowi.

— Powiedźcie mu, żeby się im dobrze przyjrzał, bo ja widzę wózki drewniane, a nie tygrysy — odpowiada z uśmiechem.

Napięcie w sytuacji w linii frontu udziela się wszystkim dowódcom i szefom, uwięzionym przy dowódcy armii. Napięcie to nie uchodził uwadze gen. Świerczewskiemu. Zrzucił z siebie mundur, wciągnął piżamę i bez czapki wychodził z kwatery rozjeżdżać się po świątynie... — kończy płk. Kaseja.

UDERZENIE NA KOENIGSWARTE  
6. V. 1945 r.

— Dnia 26-go kwietnia nieprzyjaciel odrzucił 7 i I korpus oraz 8 dp. poza Budziszyn, uderzając na Koenigswarthe, krwawiąc sam wiele. Za wszelką cenę chce przebić się na Berlin. W oparciu o lasy, na północ od Budziszyna, 2 armia przechodzi do zorganizowanej obrony, o którą rozbijają się ataki wybora-

wych dywizji pancernych. Nieprzyjaciel próbuje atakować skrzydła 5 gwardyjkiej armii. Trwają ciężkie walki czołgów, jednak natarcia Niemców choć rozpaczliwe, nie czynią wylomu. Zrezygnowawszy z przebięcia się na Berlin i pozostawiając na przedpolu piechotę, resztki niemieckich oddziałów pancernych wycofują się za Łabę, aby poddać się wojskom amerykańskim. Po popełnionych zbrodniach na jeńcach i rannych polskich i radzieckich, liczą na anglosaską wyrozumiałość.

W wyniku wielodniowych, zażartych walk II armia wykonała swoje zadanie, udaremnw- szej odsiecz niemieckich dywizji pancernych, stanowiących strategiczny odwrot Hitlera.

PRZEZ CZECHOSŁOWACJĘ  
Pościg: Budziszyn — Mielnik  
6. V. — 10. V. 1945 r.

Po zdobyciu Berlina Armia Czerwona uderzyła na Drezno, a 2 armia wraz z 5 armią radziecką po prawej stronie i 28 armią po lewej — przeszła do decydującego natarcia na Pragę Czeską, w której wybuchło powstanie. Nieprzyjaciel rozpoczął szybki odwrot. 2 armia przeszła do pościgu, zdobywając Kamienniec, Budziszyn, w którym tysiąc lat temu Bolesław Chrobry miał kwaterę. Na drodze swej napotykała groby pomordowanych przez Niemców żołnierzy wziętych do niewoli Polaków i Rosjan. Wielu z nich miało ręce związane kolczastym drutem i wisiało na drzewach. Bestialstwo to zostało ukarane, gdyż żołnierze nie brali już jeńców.

Wycofujący się Niemcy minowali i niszczyli



Wojna skończyła się. Widziałem to po rozsmianych twarzach i rozciągniętych harmoniach.

Druga armia szła już obsypywana kwiatami i uściskami zdumionych Czechów. Zaskoczone były jej rycerskością wieśniaczek. Odpięły więc cakiemy i kwiatami, a niektóre koskami pieczywa. Korpus pancerny gwał jednak naprzód, choć mógł ugrząść we flirtach i gospodach. Armia chciała być w Pradze, śpieszyła jej na pomoc.

10 maja I korpus pancerny dotarł w pościgu do Mielnika, 30 km od Pragi Czeskiej. Wojna skończyła się. Widziałem to po rozsmianych twarzach i rozciągniętych harmoniach.

2 armia pokazała, że żołnierz polski wciąż jeszcze należy do najlepszych żołnierzy świata.

# Głos Kobiet

**Rzesze kobiet pracujących całego świata winny podnieść gromki protest przeciw krwawym zbrodniom reakcji greckiej i pośpieszyć z wydatną pomocą dla cierpiących straszliwą nędzę kobiet i dzieci bohaterskiego narodu Grecji**

## Nasza kronika

### KURS DLA PRACOWNIC BIBLIOTEK DZIECIĘCYCH

W Warszawie został zorganizowany staraniem RTPD kurs dla bibliotekarek bibliotek dziecięcych. Kurs ten trwać będzie 5 tygodni i obejmuje 160 godzin wykładów. Poza wykładami obowiązywać będą słuchaczkowski kursu, zajęcia praktyczne, odbywające się w bibliotekach dziecięcych. Kurs ten dostarczy bibliotekom dziecięcym wysoko wykwalifikowanych pracownic, gdyż warunkiem przyjęcia na kurs, jest posiadanie matury licealnej. Kurs jest bezpłatny. Wszelkich informacji w sprawie kursu, udziela RTPD — Warszawa-Zolibórz, ul. Słowackiego 15 — godz. 8—11.

### KOBIECY W ZAWODACH BUDOWLANYCH

Dla odbudowy Warszawy konieczne są kadry wykwalifikowanych fachowców. Ostatnio do szeregu zawodów budowlanych zaczęto szkolić kobiety. Kursy szkolenia zawodowego kadr, dla odbudowy stolicy przyjmują zapisy kobiet na 8-miesięczny kurs malarski, 6-miesięczny kurs szklarski i 12-miesięczny kurs elektromonterski. Od kandydatek wymagane jest: ukończenie 18 lat życia, wykształcenie w zakresie szkoły powszechnej oraz dobry stan zdrowia. W okresie szkolenia, słuchaczki otrzymują ryczałt na wyżywienie, obiady i wynagrodzenie za zajęcia praktyczne. Sekretariat kursu mieści się w Warszawie, przy ul. Chocimskiej 35.

## Jak się UBRACĆ

Na załączonych rysunkach przedstawiamy naszym Czytelniczkom modele: kostiumku dla dziewczynki i płaszczka dla chłopca oraz sportowego kostiumu damskiego.

Kostium przeznaczony jest dla dziewczynki 10-letniej. Składa się on ze spódniczki na szelkach, bluzeczki, i luźnego o sportowym kroju żakietu. Na jego wykonanie przeznaczony być powinien stary kostium stanowiący w ubiegłym sezonie część składową garderoby mamy. Najodpowiedniejszym byłby jasny materiał wełniany. Równie efektywnie wypadnie ten ubiór dziecięcy i wówczas, gdy żakietek sporządzimy z tkaniny o wzorze jaskrawej kraty szkockiej. Bądź też z materiału gładkiego, czerwonego lub błękitnego.

Płaszczek chłopięcy powinien być uszyty z dość grubej tkaniny. Najodpowiedniejszym na ten cel jest granatowy lub szary jesienkowy materiał. Płaszczek przeznaczony jest dla chłopczyka w wieku od 5—10 lat.

Przedstawiony na rysunku kostium damski uszyty jest z białego płótna. Spódnica ułożona w fałdy, żakiet wcięty i dość krótki. Do takiego kostiumu nosić będziemy bluzki barwne, uszyte z materiału gładkiego, lub desentowego. Pióciennie pantofole sportowe utrzymane w kolorze bluzki dopełniają całości stroju.



## PRACUJEMY...

### Wydział Kobiecy Zw. Zaw. Prac. Konfekcji rozwija ożywioną działalność

W polskim przemyśle konfekcyjnym, większość zatrudnionych, to kobiety. Na ogólną liczbę 46 tys. zatrudnionych w tym dziale produkcji, pracowniczek, 70 procent stanowią kobiety. Nic też dziwnego, że sprawy kobiet są otaczane specjalną opieką przez Wydział Kobiecy Zarządu Głównego Związku Pracownic Przemysłu Odzieżowego.

Działalność Wydziału Kobiecego przejawia się przede wszystkim w organizowaniu i czuwaniu nad rozwojem Rad Kobiecych, w zakładaniu żłobków i przedszkoli przyfabrycznych, oraz stacji opieki nad Matką i Dzieckiem.

Poważna uwaga zwrócona jest też na niesienie pomocy moralnej i materialnej dla kobiet i dziewcząt, członkiń Związku. Na 46 swych oddziałów, Związek posiada 24 Rady Kobiece. Rady te, są instytucjami o charakterze samopomocowym, zajmującymi się opieką nad Matką i Dzieckiem oraz prowadzącymi pracę kulturalno-oświatową wśród pracowniczek konfekcji. Do zakresu ich obowiązków wchodzi propagowanie i przeprowadzanie akcji współzawodnictwa pracy wśród pracowniczek konfekcji w różnych działach produkcji. Czuwanie nad stanem zdrowotnym kobiet zatrudnionych w przemyśle odzieżowym, organizowanie pomocy lekarskiej, kierowanie pracowniczek konfekcji na kuracje, przychodzenie z pomocą chorym i obarczonym licznym potomstwem członkiniom Związku. W ramach Związku Pracownic Odzieżowych, prowadzonych jest 9 żłobków i 9 przedszkoli. Znajdują w nich opiekę ponad 800 dzieci. Poza tym istnieją trzy stacje opieki nad Matką i Dzieckiem, które udzieliły porad ponad 5 tys. dzieci oraz blisko 3 tys. kobiet.

W roku bieżącym Wydział Kobiecy Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Konfekcji planuje dalszą rozbudowę akcji opieki nad członkiniami Związku. Powstać ma 6 nowych żłobków, 4 przedszkola i 3 stacje opieki. W dziale prac kulturalno-oświatowych przeprowadzane są liczne pogadanki i odczyty, na tematy ogólnokształcące oraz specjalne. Ponadto du-

ży nacisk położony jest na organizowanie wspólnych wycieczek do miejscowości zabytkowych, teatrów i kin. Te akcje mają cha-

rakter nie tylko rozrywkowy ale przyczyniają się do podniesienia poziomu oświaty i kultury wśród kobiet, zrzeszonych w Związku.

## Nowa ustawa o opiece nad matką

Na ostatniej sesji Sejmu Ustawodawczego w dniu 28 kwietnia, jednogłośnie przyjęty został projekt dwóch ustaw, dotyczących pracy kobiet, oraz zmiany ustawy o ubezpieczeniu społecznym na wypadek macierzyństwa.

Pierwszy wniosek zgłoszony został przez posłankę Orłowską z frakcji PPR, a drugi przez kluby poselskie: PPR, PPS, SL i SD.

Sprawa ochrony kobiet w okresie ciąży, szczególnie obchodząca robotnice, była przedmiotem troski KCZZ, która współdziałała z komisją sejmową w opracowaniu projektu ustawy. Projekt ten reguluje szereg spraw o zasadniczym znaczeniu.

Nowa ustawa mówi, że kobieta w ciąży, zatrudniona przy pracy uciążliwej, powinna być,

Teatr Kameralny Domu Żołnierza  
ul. Daszyńskiego 34

Dziś o godz. 19,15, farsa Noela Cowarda

SEANS

Kasa czynna od 12-tej, tel.: 123-02.

5076k

## Kraj pod obuchem faszystowskich gwałtów

### Co opowiadają Greczynki?

Niedawno odbył się w Budapeszcie Zjednoczeniowy Kongres kobiet węgierskich. Wzięły w nim udział delegatki 10-ciu narodów europejskich. Były między nimi i Polki. Ogólną uwagę przyciągała 3-osobowa delegacja kobiet greckich. Oto co opowiada o niej uczestniczka Kongresu, ob. Elżbieta Mathiaszowa:

— Delegatki greckie — to trzy młodzieńcze kobiety w zniszczonych, wysokich butach żołnierskich, zbył szerokich bluzach wojskowych i męskich, sfatygowanych spodniach. Wszystkie trzy są piękne, surową pięknoską twardego życia pełnego ofiar. Przewodniczącą tej dziwnej delegacji, 30-letnia Rula Kokuli, jest sekretarka generalna greckiej organizacji kobiecej EAM. Dwie pozostałe delegatki — to zwykłe, szare partyzantki, które, by dostać się na Kongres, musiały przez 42 godziny przedzierać się przez ogień walk przyfrontowych, po czym przez 9 dni maszerowały pieszo lasami do stacji kolejowej. Jedną z partyzantek liczy w tej chwili 21 lat, jest wieśniaczka. Chciałaby się z nami dogadać, ale zna tylko swój własny, grecki język, dla nas niezrozumiały. Druga, przepiękna, śniada, czarnooka, 24-letnia kobieta — była studentką prawa. Przed miesiącem straciła męża-partyzanta, który poległ w walce u jej boku. Jest ciężko chora na gruźlicę, której nabawiła się w okopach. Pozostała ona kilka miesięcy na leczeniu na Węgrzech.

Greczynki — to orzekło w głowie całego Kongresu i każdorazowo ich ukazanie się na posiedzeniach budzi entuzjazm.

Czym jest walka wyzwolenca narodu greckiego przedstawiła na Kongresie w swym przemówieniu Rula Kokuli.

— Toczymy w naszej ojczyźnie ciężki bój, musimy z niej brnąć anglo-amerykańskich okupantów, którzy bronią faszystów i monarchii. Nie chcemy by Grecja była bazą strategiczną w wojnie przeciw socjalizmowi i republiki ludowej. Mały nasz naród poniósł

700 tysięcy ofiar podczas poprzedniej okupacji, teraz nie ugniemy się również. Markos nawołuje: — Wszyscy do broni! Wszystko dla zwycięstwa! Mężczyźni i kobiety, zjednoczeni w bólu, walczcie!

My wiemy, co nam grozi ze strony faszystów. Wy wszystkie tu zebrane cieszyście się opieką waszych demokratycznych rządów. Kobiety greckie widzą przed sobą tylko śmierć i zniszczenie. W czasie obecnej okupacji zamęczono już ponad 400 tysięcy Greków. Amerykanie zmasakrowali setki kobiet i dzieci. Nasza ziemia jest zroszona łzami i krwią. Dzieci nasze drżą przed bombami amerykańskimi, setki tysięcy sierot pozostaje bez dachu nad głową. Dzieci od lat 12—14 padają ofiarą egzekucji. Cała Grecja jest w tej chwili jednym, wielkim frontem. Kobiety walczą na równi z mężczyznami, odgrywając doniosłą rolę w służbie wojsk pomocniczych. W miastach walczą 16-letnie dziewczęta w nielegalnych organizacjach. W oswobodzonej części Grecji kobiety natychmiast uzyskują pełnię praw politycznych.

Przemówienie swe Rula Kokuli zakończyła wezwaniem do kobiet krajów demokratycznych, mówiąc:

— Pracujcie i stawajcie na czele Komitetów Pomocy Grecji. Wasza praca i wysiłek podtrzyma nas w naszej walce moralnie i materialnie, jest to nasza wspólna walka o ugruntowanie demokracji w świecie.

Jeszcze przez cztery dni spotykamy się codziennie z Greczynkami, trudno nam z sobą rozmawiać, gdyż znamy one tylko swój własny, język ojczysty i kilka zaledwie słów francuskich i rosyjskich. Ale to nie jest tak bardzo ważne — my rozumiemy się bez słów. Wystarczy nam, że walczymy o jeden cel, o pokój i demokrację ludową, że podzielamy te same poglądy, że przeżywamy wspólne radości i trwogi. Bez słów cementuje się kobiece sojusze.

zaczynając od 6 miesiąca ciąży, przeniesiona do pracy dogodniejszej, przy czym zarobek nie może być niższy od dotychczasowego, przeciętnego zarobku w okresie ostatnich trzech miesięcy. Dalszy punkt ustawy mówi, że kobieta w ciąży ma prawo przerwać pracę na okres 12 tygodni, z których przynajmniej dwa muszą przypadać na okres przed porodem, a 8 po porodzie. Pozostałe zaś 2 tygodnie kobieta może wykorzystać dowolnie. W okresie przerw obowiązkowych, przewidzianych ustawą, nie wolno zatrudniać kobiety nawet za jej zgodą.

Pracodawca nie ma prawa wypowiedzenia pracy w ciąży całego okresu ciąży, jeżeli pracownica zatrudniona jest przynajmniej od 3-ich miesięcy.

Ustawa zabrania również zatrudniania kobiet od 4-go miesiąca ciąży oraz kobiet, mających dzieci w wieku do 18-tu miesięcy w godzinach nadliczbowych, oraz poza stałym miejscem pracy.

Drugi, przyjęty przez Sejm projekt, ma na celu przystosowanie szeregu przepisów ubezpieczeniowych do poprzednio omówionej ustawy o ochronie macierzyństwa. Przepisy te chroniły dotychczas w sposób niedostateczny kobietę-matkę i obecnie ulegają zmianie. Chodzi tu o zasiłek połogowy, który winien być wypłacany przez cały okres 12 tygodni, nie wyłączając niedziel i świąt.

Obie nowe ustawy — to poważny krok naprzód w walce o zdrowie matki i dziecka, to prawdziwy wyraz troski Państwa Ludowego o przyszłość i ciężką fizyczną młodą pokolenia. Matka, która dzięki nowej ustawie, ma zapewniony byt i opiekę lekarską w czasie ciąży, może być spokojna, że dziecko jej urodzi się zdrowe.

Jakżeż często zdarzało się w czasach sanacyjnych, że panowie fabrykanci zmuszali ciężarne kobiety do nadmiernej pracy, powodującej niejednokrotnie przedwczesny poród, lub poronienie. Przemęczona pracą kobieta nie miała dość sił witalnych, by przekazać je dziecku.

Państwo nasze pragnie, aby nowe pokolenie wyrastało w zdrowiu i ciężkiej fizycznej, aby nie widać było dzieci chorych na krzywicę, gruźlicę, wymięzłowaność i węgry. Dzieci takie przychodziły na świat przede wszystkim w klasie robotniczej, której kobiety i dzieci, wskutek panującego wyczerpania, nie korzystali z odpowiedniej opieki i wyżywienia.

O ochronę kobiety-matkę walczyła klasa robotnicza przez długie lata. Zasady te zrealizował wreszcie nasz Sejm — Sejm Polski Ludowej.

M. Z. J

### ORG. „SŁUŻBA POLSCE” SZKOŁI KOBIECY DO ZAWODU

W Poznaniu Komenda Wojewódzka „Służba Polsce” zorganizowała I-szy kurs teletypistek. Szkolenie obejmuje 224 godziny i trwa będzie 9 miesięcy. Szczególny nacisk został położony na stronie praktycznej kursu. Obecnie ona prace na aparatach dalekopisowych służbę ruchu, aparatownictwo i obsługę telefonów.

# 9. V. 1945 - 9. V. 1948 Dzieje i plony zwycięstwa

Święcimy dzisiaj **DZIEŃ ZWYCIĘSTWA**. Święcimy po raz trzeci **ROCZNICĘ TEGO PAMIĘTNEGO DNIA 9 MAJA 1945 ROKU**, w którym **niedobitki armii hitlerowskiej, rozbite, zdruzgotane i ścigane aż do samego serca Niemiec, zmuszone zostały do BEZWARUNKOWEJ KAPITULACJI**.

Siła, która zdecydowała o zwycięstwie, siła, która zadała główne i rozstrzygające ciosy niemieckiej maszynie wojennej, okazał się **ZWIĄZEK RADZIECKI I JEGO ARMIA**. Okazało się nią państwo, które zniosło wyzysk człowieka przez człowieka i zniosło ucisk narodowościowy i społeczny. Państwo, które oparło się o zasadę przyjaźni i braterskiego współżycia między narodami z rzeczywistego, głębokiego szacunku dla najwyższych wartości cywilizacji ludzkiej. Nie było to kwestią przypadku, gdyż wojna, zwycięsko zakończona trzy lata temu, była w najgłębszej swej treści wojną o prawdziwą wolność ludów i narodów, była wojną mas ludowych przeciw faszyzmowi w obronie praw ludzkich, narodowych i społecznych, w obronie demokracji i postępu.

W skład wojennej koalicji antyfaszystowskiej wchodziły, formalnie rzecz biorąc, również inne siły, które stawiały sobie wręcz odmienne cele. Wchodziły jedynie formalnie, gdyż ich praktyczna działalność skierowana była na przedłużanie wojny i hamowanie wysiłku wojennego narodów zjednoczonych. Wojnę traktowały te siły jako „business”, jako interes, jako okazję do pomnożenia milionowych fortun.

Główną troską potentatów giełdowych z Nowego Jorku i Londynu, którzy wywierali decydujący wpływ na politykę swych rządów, nie było bynajmniej pokonanie Niemiec hitlerowskich. Jak wskazywały ogłoszone niedawno dokumenty, ich główną troską było osłabienie sojusznika, dźwigającego na swoich barkach podstawowy ciężar wojny, osłabienie Związku Radzieckiego. Liczyli na to i dążyli do tego przez sabotowanie współdziałania między mocarstwami, przez rozmyślane zwleknięcie z działaniami wojennymi na Zachodzie, przez konszachty z hitlerowskimi dyplomatami i politykami za plecami Związku Radzieckiego.

Stany Zjednoczone i Anglia przystąpiły do właściwych działań wojennych dopiero wówczas, kiedy Armia Radziecka odniosła szereg decydujących zwycięstw nad armiami hitlerowskimi. Drugi front powstał dopiero wówczas, kiedy stało się jasne, że Związek Radziecki jest w stanie sam, bez udziału mocarstw zachodnich, rozgromić i zmusić do kapitulacji Niemcy hitlerowskie. Również po

tym końcowym etapie Związek Radziecki okazał się siłą, która rozstrzygnęła losy wojny i zdecydowała o zwycięstwie. Ten fakt przekreślił wiele rachub i planów zarówno zakulisowych reżysersów, jak i kierowniczych osobistości rządu amerykańskiego i angielskiego. Zwycięstwo nie można było przeszkodzić, podjęło więc szereg prób, aby pozabawić świat jego owoców.

Jesteśmy tych prób naocznymi świadkami. Do nich zaliczyć należy przede wszystkim próbę odrodzenia militarnej i wojenno-przemysłowej potęgi Niemiec w postaci państwa zachodnio-niemieckiego, w którym znajdują przytułek, schronienie i szerokie pole do działania wszystkie ciemne siły hitlerowskiej przeszłości, od szeregowego mordercy z SS poczynając, a na najwyższych dygnitarzach hitlerowskich, filarów przemysłu, gospodarki i polityki hitlerowskiej kończąc.

Nie może zdumiewać, że wielkie monopole amerykańskie, które decydują dziś o polityce Stanów Zjednoczonych i które przed wojną, a w dużej mierze również podczas wojny współpracowały z trumami i kartelami niemieckimi i ciągnęły z tej współpracy kolosalne zyski, dzisiaj otaczają żywą sympatią i czują opieką te same trusty i kartele niemieckie wielkich winowajców i wielkich przestępców wojennych, Kruppów, Thyssenów i Sp. Nie może zdumiewać, że ludzie, którzy we własnym domu popierają prawo linczu i hańbiącą dyskryminację rasową, okazują największą wyrozumiałość dla winowajców zbrodni ludobójstwa, dla katów i morderców, którzy swoje zbrodnie na narodach europejskich popełniali w imię „czystości rasowej”.

Jeżeli ci ludzie zaczynają prawić o demokracji, to wystarczy po prostu sięgnąć po fakty. Wystarczy wskazać na Grecję i Chinę, na Hiszpanię i Palestynę, na wyroki trybunałów amerykańskich, uwalniające zbrodniarzy wojennych, i na rasistowskie ustawy w Stanach Zjednoczonych, usprawiedliwiające gwałt i mord. Przykładów jest taka obfitość, że można je mnożyć dowolnie.

Jednym z doniosłych następstw zwycięstwa nad faszyzmem i imperializmem niemieckim jest fakt, że dzisiaj niewątpliwie trudniej jest głosić teorie, uzasadniające gwałt i przemoc, wyzysk i ucisk, nierównoprawność ras i narodów, że dzisiaj niewątpliwie łatwiej jest piętnować takie zjawiska i przygwałdzać ich sprawców w opinii świata.

Zwycięstwo nad faszyzmem i imperializmem niemieckim zdecydowanie i trwale zmieniło międzynarodowy układ sił na

korzyść obozu demokracji, postępu i polski i na niekorzyść sił imperializmu, wojny i ucisku. Tego prostego faktu nie nie jest wcale zmienić ani odwrócić. Zwycięstwo nad zbrodniczym i imperialistycznym niemieckim przyniosło wielu narodom wolność. Narodowi polskiemu przyniosło ono również ocalenie fizyczną ziemią, przyniosło zjednoczenie w stłkach, przastarych polskich ziem w granicach niepodległego państwa, przyniosło niepowrzną, historyczną szansę rozkwitu i dożyty.

Poważny był wkład narodu polskiego do dzieła zwycięstwa. W niedawnej przeszłości, w krwawej walce na polach i w nieustannie dowody, że dla wyzwolenia i niepodległości nie szczędzili ofiar. Dzisiaj naród polski w codziennej pracy w twórczym wysiłku daje nieprzerwanie dowody, że nie pozwoli wydrzeć sobie owoc krwawo wywalzonego zwycięstwa.

W uroczystym dniu Święta Zwycięstwa czujemy się myślą i uczuciem przesyłającymi z tym narodem, któremu świat wdzięcza najwięcej — z wielkim narodem dzieckim, łączymy się ze wszystkimi, prawymi sojusznikami i współbojownikami, czujemy się z tymi wszystkimi, którzy w imię wolności i umierali dla zwycięstwa, łączymy się z tymi, którzy dzisiaj pracują, jego ugruntowaniem i utrwaleniem jego owoców. S. Dębski

## Koło Przyjaciół „Głosu Robotniczego” zorganizowali u siebie „Wimowcy”

Interesujące i oryginalne zebranie odbyło się w dniu wczorajszym w „Widzowskiej Manufakturze”, w „Wimie” przodującej w produkcji, w pracy partyjnej, społecznej i politycznej. Było to zebranie konstytucyjne „Koła Przyjaciół „Głosu Robotniczego”.

A oto historia tego Koła: Wima była pierwszym prenumeratorem

zbiorem „Głosu”: dostarczyła pierwszą setkę jego prenumeratorem. Z biegiem czasu rozrosła się Wima; rozrosła się organizacja partyjna i rozrosł się „Głos”. I z biegiem czasu Wima i „Głos” zrosły się z sobą nierozdzielnie. Na łamach naszej gazety dzielnie „Wimowcy” znajdują wiernie odwiercające swoich jakże bogatych sukcesów i osiągnięć z drugiej zaś strony „Głosu” liczy się już z setkami ale na tysiące.

Doceniając znaczenie prasy partyjnej w budownictwie Polski Ludowej „Wimowcy” postanowili utrzymać stały, przyjazny kontakt ze swoją gazetą. I dlatego powstało Koło Przyjaciół „Głosu Robotniczego”. Zaimię się ono jak najbardziej masowym kolportażem gazety, będzie poprzez stałych korespondentów fabrycznych dostarczać gazecie materiały o życiu, rozwoju i bolączkach fabryki i jej załogi. „Koło” pragnie również wytworzyć stałą więź towarzyską między czytelnikami „Głosu”, pracującymi na ich zakładach i w tym celu zamierza urządzać imprezy dla stałych czytelników „Głosu” z udziałem przedstawicieli Redakcji, świata literackiego i artystycznego, zebrania z przedstawicielami Redakcji, na których czytelnicy wysuwają swoje dezyderaty pod adresem gazety i t. Nie ulega wątpliwości, że inicjatywa „Wimowców” jest interesująca i pożyteczna, i należy oczekiwać, że zostanie ona podchwyciona przez inne załogi fabryczne.

## Potężny wzrost produkcji w ZSRR

Wydobycie węgla w Związku Radzieckim w 1947 r. przekroczyło poziom przedwojenny. W ciągu dwu pierwszych miesięcy 1948 r. radzieckie górnictwo węglowe wykonało plan ze znaczną nadwyżką. W zagłębiach zachodnich, grających decydującą rolę w produkcji węgla, wydobyte tego cennego paliwa w ciągu stycznia i lutego bieżącego roku wzrosło prawie o 30 proc. w porównaniu z odpowiednim okresem roku ubiegłego.

Nie jest to pierwszy wyczyn Związku Radzieckiego w zakresie produkcji węgla. Już w okresie międzywojennym a drugą wojną światową uczynił on potężny skok naprzód. Gdy za czasów carskich (rok 1913) wydobyte węgla wynosiło niespełna 31 mil. ton w 1940 roku osiągnęło 166 mil. ton, czyli pięć i pół razy więcej. Do olbrzymich rozmiarów rozbudowano w latach międzywojennych Zagłębie Donieckie, ruszyło potężne Zagłębie Moskiewskie stworzono nowe, za Uralem, Zagłębie Kuźnieckie.

To ostatnie odegrało dużą rolę podczas drugiej wojny światowej, gdy Zagłębie Donieckie wpadło w ręce niemieckie.

Obsługiwało one nie tylko przemysł za Uralem i we wschodnio-europejskiej części ZSRR, ale również i wszystkie koleje Zw. Radzieckiego, przyczyniając się w walnie do zwycięstwa nad Niemcami i Japończykami.

W czasie bieżącej pierwszej powojennej pięcioletki dokonany będzie nowy potężny skok w zakresie produkcji węgla. Gdy w 1940 roku wydobyto w Związku Radzieckim 166 mil. ton węgla, to w 1950 roku, a więc w końcu pierwszej powojennej pięcioletki, produkcja węgla wyniesie 250 mil. ton, czyli półtora raza więcej aniżeli przed drugą wojną światową. Ponieważ tyle produkowanego węgla w przedwojennej Anglii, więc ZSRR zrówna się w tej dziedzinie z W. Brytanią. Przypomnijmy sobie przy tym, że Anglia przed wojną była największym producentem węgla w Europie.

Ambicje ZSRR w zakresie produkcji węgla

nie ograniczają się do 250 milionów ton, co będzie osiągnięte w 1950 roku. W następnych dwu powojennych pięcioletkach Związek Radziecki doprowadzi produkcję do 500 milionów ton węgla rocznie. A więc około 1960 roku ZSRR stanie się największą potęgą węglową w Europie.

ZSRR posiada jeszcze olbrzymie niewykorzystane pokłady węgla. Geolodzy radzieccy odkryli nowe złoża węgla w środkowej i północno-wschodniej Syberii oraz na północy europejskiej części ZSRR. Dalsze systematyczne badania na olbrzymich terenach Zw. Radzieckiego trwają i — jak uczeni utrzymują — przyniosą pozytywne wyniki. Dokonany uprzednio skok Zw. Radzieckiego w zakresie ciężkiego przemysłu i rozbudowy fabryk i maszyn pozwala przypuszczać, że radziecka produkcja przemysłowa dostosowana jest do potrzeb rozbudowy górnictwa i że ZSRR nie potrzebuje się pod tym względem oglądać na zagranicę.

### GEN. MIECZYŚLAW MÓCZAR W WALCE O NIEPODLEGŁĄ BRYGADY AL - ZIEMI KIELECKIEJ - W AKCJI BOJOWEJ

Obława, jak się przekonaliśmy była zakrojona na wielką skalę. Wobec tego zmuszeni byliśmy jeszcze tej nocy opuścić lasy Wykuskie i udać się w okolice lasów Świętokrzyskich, a potem w lasy Starachowickie.

W walce z transportem nieprzyjaciela odnieśliśmy szereg sukcesów: Przekroczyliśmy już już cyfrę 152 wysadzonych pociągów, z których około 70 proc. po wykolejeniu ostrzeliwano z broni maszynowej, a poważny z nich procent zniszczone doszczętnie.

W języku strategicznym operuje się bardzo często określeniem „kocioł”. Kto przeżył choć krótki okres czasu w takim okrażeńiu, to wspomina te chwile jako jedne z najbardziej przykrych w życiu.

Żołnierze A. L. wytrzymali w kotle hitlerowskim od maja 1942 r. aż do wyzwolenia. Dlatego też zwracam się do Was byli partyzanci byście choć w kilku słowach wspomnieli o swych akcjach budując tym samym pomnik setkom Waszych braci, którzy polegli na polu chwały.

Pewnego dnia — było to w październiku 1941 r. — łącznicy z naszych garnizonów

donieśli nam, że w lasach Starachowickich został okrążony oddział A. K. i grozi mu całkowita zagłada.

Po szczegółowym zapoznaniu się z meldunkiem rozłożyliśmy mapę celem szczegółowego zapoznania się z sytuacją w terenie. Wieś ta leżała na północno-zachodnim brzegu lasu. Odległość dzieląca nasze oddziały od miejsca bitwy była stanowczo za duża, by przyjść na czas z odsieczą oddziałowi A. K. Mieliśmy conajmniej przed sobą 24 godziny forsownego marszu.

Ponieważ bitwa tego rodzaju trwa zwykle bardzo krótko, ewentualny nasz wyjazd był bezcelowy i dlatego trzeba było z niego zrezygnować. Niemniej jednak skontaktowaliśmy się z Lublinem, powiadamiając o toczącej się bitwie, o miejscach wypadowych Niemców, oraz o innych niezbędnych szczegółach prosząc o natychmiastowe przysyłanie pomocy. Po upływie niecałych 9-ciu godzin otrzymaliśmy odpowiedź, że samoloty zostały wysłane, lecz nie zauważono nic szczególnego.

Dopiero po kilku tygodniach, kiedy znaleźliśmy się w tym terenie wyjaśniono nam szczegółowo całą sytuację. Okazało

się, że we wspomnianej wyżej okolicy został zmobilizowany oddział A. K. składający się z niemieckiego garnizonu pod dowództwem por. „Potoka”. Oddział ten został rzeczywistości otoczony przez Niemców, a sytuację pogarszał fakt, że las Starachowicki jest jak myśmy go nazywali „lasem kultywowanym” t. zn. lasem sadzonym, w którym widoczność była bardzo duża. Las taki składał się z równych alejek drzew, a każde 1600 m<sup>2</sup> otaczała dość szeroka aleja. Osaczenie oddziałów w takim lesie równało się w najlepszym wy-

garnizonie, to jasnym jest jak łatwo był Niemcom zrobić masakrę. Nie pamiętam już ilu było zabitych i rannych w tym oddziale, w każdym bądź razie akcja ta Niemcom się całkowicie udała. Chłopek świeżo zmobilizowani nie posiadali żadnego doświadczenia w walce partyzanckiej i kreślił się dość długo w jednym kwadracie lasu. Niemcy natomiast okopali się i przyprowadzili z pobliskich wsi czołgi i bitwa nie mogła trwać długo. Jak później opowiadano wielu partyzantów dostało się również do niewoli. Fakt ten był bardzo



Wspólnie na wspólnego wroga

padku jego całkowitemu rozbiciu, a jeśli jeszcze wziąć pod uwagę, że w oddziale tym zabrakło wówczas dowódcy, gdyż por. „Potok” znajdował się w tym czasie w

bolesny tym bardziej, że nie widzieliśmy potrzeby organizowania oddziałów w tym terenie, gdyż nie miał on żadnych operacyjnych możliwości.

# Podejrzana osoba

Przyszła do nas z wlepytą. Biała, z niepokojem — jak to się mówi — na twarzy.

— Co się stało? — zapytaliśmy chórem ja i moja żona. A ta nic. Westchnęła. Dopiero po t. zw. dłuższej chwili powiedziała słoworożo:

— Wpakowałam się.

— Poczekaj: jak to — się wpakowałaś? Nie nie rozumiemy.

— Nie szkodzi. Nie nie pomoże jak zromumieć: zaprosiłam na obiad w niedzielę kilkanaście osób.

— Obiad na kilkanaście osób przy dwóch misernych poborach? Zwarowałaś?

— Pewnie, że zwarowałałam. Ale cóż robić? Wiesz, że b. lubię życie towarzyskie. To mi zostało jeszcze sprzed wojny. Więc byłam właśnie wczoraj na przyjęciu u dyrektorki Moczko. Bardzo przyjemnie czas spędziłam. Towarzystwo, powiadam ci, ef, ef... Naczelnik Pieściak, inżynier Piguła, kanonik Zebzda, poeta Janczyk, pan Kciuk z „Pobruhu“, ob. Kuć i tyłu innych... Nastrój... Dużo alkoholu... Tak mi pod gazem przyszło do głowy: co za cudni ludzie — i dawaj ich wszystkim na obiad zaprosiłam. A ci szarmaneko: a jakże, panno Dziadko, całujemy rączki, może pani na nas liczyć.

— Na pewno przyjdą — oświadczyła kategorycznie moja żona — Czasy dziś takie, że na wyzerkę ludzie b. lakomi. No, i co ty zrobisz?

— Bo ja wiem. Meble sprzedam niektóre, czy co? I tak nie moje: poniemieckie.

— Słuchaj — zaproponowałam — A może by tak odwołać zaproszenia?

— Oszalałaś? — oburzyła się Dziadka — Cóżby sobie o mnie pomyśleli? Nie wypada. Oczywiście, marzę o tym, aby jakimś cudem ten obiad nie doszedł do skutku, ale w jaki sposób? Może wy macie odpowiedni pomysł?

Zaczęliśmy się wszyscy zastanawiać. Raptem przyszło mi coś do głowy.

— Mam — powiedziałam — mam! Sposób dobry, tylko — jak by się wyraziło — trochę dla ciebie przykry.

— Nie szkodzi. A oni się na mnie obrażą?

— Ależ ślad. Spuść się na mnie: nikt do ciebie nie przyjdzie.

Dziadka wyszła nieco uspokojona, a ja od następnego dnia zorganizowałam akcję. Akcję tę — trzeba przysiąc — stosujemy nader często, ot, tak — dla sportu — tu jednak chodziło o uratowanie towarzyskiego honoru Dziadki i w ogóle niektórych mebli poniemieckich.

Najpierw schwytałam naczelnika Pieściaka (Właściwie — to żadna sztuka: stale urzęduje w instytucji społecznej p. t. Wstęp kolego na jednego!).

— Dzień dobry, panie naczelniku — zagadnąłem go dyplomatycznie — Mam dla pana propozycję na niedzielę. Może byśmy się tak gdzie wypuścili?

— W niedzielę? — zastanowił się naczelnik — Nie, nie mam czasu. Idę na obiad do panny Paciorkówny.

— Do Paciorkówny? Hm, hm...

— A co takiego? — spytał Pieściak z niepokojem.

— Właściwie nic. Podejrzana osoba. Ścisły kontakt z Niemcami i w ogóle stosunki. Bardzo się naczelnikowi dziwię.

— Co pan mówi? — schwytał się za głowę radca. Ścisły kontakt z Niemcami? Dobrze, że mi pan otworzył oczy: wyciągnę z tego konsekwencje.

Potem schwytałem inżyniera Pigułę.

— Szacunek — zagadłem, jak gdyby nigdy nic — Co pan robi w niedzielę? Mam passe-partout na popołudniówkę do teatru.

— Nic z tego — zmrużył oko Piguła — Jestem umóciony. Kobieta, panie, kobieta.

— Wiem, wiem — mruknąłem zjadliwie — Niejeden przez tę kobietę do Oświęcimia pojechał.

— Przez kogo? — oburzył się inżynier

— Przez Paciorkównę?

— Przez Paciorkównę — wycedziłem przez zęby, pozostawiając osłupiałego Pigułę.

Z kolei upolowałem kanonika Zebzde. Był akurat u pana Kuca na brydżu.

— Dobrze by było — powiedziałem po przywitaniu — proszę księdza i obywatelu dyrektora, pójdź w niedzielę na odczyt o pentecostie.

— Nieszczęście — odpowiedział chórem — jesteśmy zajęci. Zna pan pannę Paciorkę. Z samego nazwiska wynika, że osoba stateczna i pobożna.

— Akurat — zgrzytnąłem zębami — stateczna i pobożna. Hochstaplerka i zasadniczo lepszy numer.

— Jak to lepszy numer? — spytał b. zdziwieni.

— A tak — objaśniłem ich złowieszczym szeptem — Nie hańb księdz sutanny, a pan nie płam urzędu! To podejrzana osoba!

W podobny sposób pracowałem cały tydzień.

W sobotę odetchnąłem z ulgą: Paciorkówna była uratowana.

Przyszła do nas w poniedziałek. Biała. Z niepokojem — jak to się mówi — na

tworzy.

— Co się stało? zapytaliśmy chórem ja i moja żona.

A ta nic. Westchnęła i dopiero po dłuższej — jak to się mówi — chwili spojrziała na mnie ze złością!

— Idiota! powiedziała.

Jak to? — spytałem rozżalony — Przecież sama chciała, żeby nikt nie przyszedł!

— Chciałaś, chciałaś — zaczęła mnie przedrzeźniać — Chyba, że chciałam. Tylko, że rzadko tak jest, jak się chce. Nie wiem, co ty miał za sposób, ale faktem jest, że zamiast zaproszonych kilkunastu osób, przyszło ich jeszcze więcej. I w dodatku, jak się zachowywali! Janczyk prosił mnie o protekcję, kanonik Zebzda obiecał się zająć moim zbawieniem, Kuc powiedział, że jak ja z nim, to on ze mną, dyrektorka Moczko prosiła by jej pożyczę 50 tysięcy na kupon jedwabiu („pani taka sprytna“), Piguła, próbował mnie ścisnąć pod stołem za kolano, a ten safandula Pieściak sprowadził ze sobą dwóch siostrzeńców. Nic z tego nie rozumiem... Dobrze, że nie miałam zaufania do ciebie zastawiłam się, a postawiłam.

Dla mnie to też było niezrozumiałe, dopóki nie spotkałem Piguły i Pieściaka na terenie ich pracy zawodowej „Pod Polarną Wydrą“.

— Ładne — rzekłem zjadliwie — obywatelu zasady wyznajecie. U Paciorkówny, słyszałem, byliście.

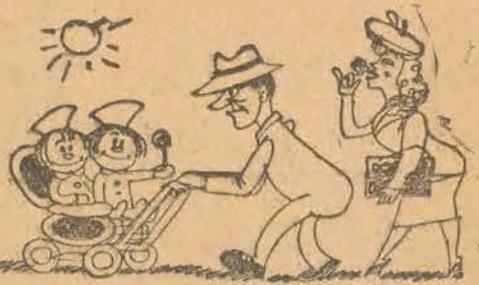
— A i owszem odpowiedzieli spokojnie — byliśmy.

— Znaczą się — ciągnąłem dalej — z opinii publicznej się nie liczycie w przedmiocie podejrzanych osób?

— Nie, dlaczego — odparł na to naczelnik Pieściak — liczyć się — liczymy, ale jak tak trzeba coś, rozumie pan, tytowo zatubić — to najlepiej przez taką osobę. Sam pan nam przecież powiedział, że nawet z Niemcami sobie radę dawata...

A inżynier Piguła dodał sentencjonalnie:

— Ten kto ma spryt — ten zaradza na ochu... Trudno z takimi stosunki wrywać.



Emancypacja  
Kobieta przestała być popychadłem  
rys. Karol Baraniecki

## Różne nasze dziennie sprawy

Wobec częstych, a coraz bardziej wrogich wystąpień Stolicy Apostolskiej przeciw Polsce i narodowi polskiemu prasa katolicka stosuje niezbyt patriotyczny system przemilczania, który od czasu do czasu zmienia dość niezgrabnie na system tzw. kruczków i wykrętów. Ot, np. ostatnio tygodnik „Dziś i jutro“ omawiając obszernie znany polakożerczy list Piusa XII, datowany 1 marca 1948 — w Rzymie, a skierowany do arcybiskupów i biskupów niemieckich — wyjaśnia, że papieżowi wolno właściwie zgłaszać pretensje do „odszkodowania“ chrześcijańskiego narodu i ludu niemieckiego za „krzywdy i cierpienia“ doznane od chrześcijańskiego narodu polskiego oraz przysługuje mu także prawo domagania się rewizji naszych granic zachodnich, gdyż „nie jest nieomylny w rzeczach doczesnych“.

Ze papież nie jest nieomylny w rzeczach doczesnych — nie mamy co do tego wątpliwości, ale ciekawi nas, czemu, do miliona esesmanów, „myli się on ciągle na korzyść Niemców, a jakoś ani razu nie może się „omylić“ na korzyść Polaków? Możeby tę metodę „omyłek“ zechciał wytłumaczyć któryś z polskich dzienników czy tygodników katolickich?

Tygodnik „Odrodzenie“ (Nr 19) w notatce pt. „Sukces polskiego filmu“, stwierdza, co następuje:

„Film „Ostatni etap“, który wzbudził tyle zainteresowania, ocen, polemik i wypowiedzi ze strony krytyków i publiczności, zaczyna zdobywać obce ekrany.

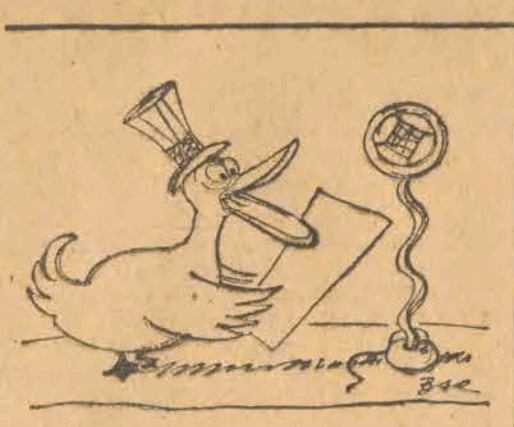
Prasa czeska pisząc o tym filmie, stwierdza, że da się go postawić obok najbardziej artystycznych filmów radzieckich. Chwaląc poziom techniczny podkreśla szczególnie fakt, że „Ostatni etap“ jest pracą bardziej kolektywną i bardziej wyrównaną niż wiele innych utworów filmowych, ukazujących losy i przeżycia człowieka w okresie wojennym, a już dziś uznanych za klasyczne.

„Ostatnim etapem“ zainteresowało się szereg państw. Finalizują się umowy z Norwegią, Szwecją, Czechosłowacją i Palestyną.

Niedawno w Norwegii odbył się zjazd b. więźniów politycznych, w którym udział wzięła Wanda Jakubowska. Podczas zjazdu został wyświetlony film Jakubowskiej, spotykając się z bardzo życzliwym przyjęciem.

Bardzo mi żal polskich recenzentów filmowych, tudzież p. t. publiczności, jak również filmowców czeskich, norweskich, szwedzkich itd., że się dali nabrać na „Ostatni etap“. Ze nie zauważyli zupełnie, iż jest to właściwie film bez wartości, film nieudany, który „nie daje widzowi bezpośrednich wzruszeń emocjonalnych“, i którego „akcja i dialogi są w przeważnej mierze dla przeciętnego widza niezrozumiałe“. Tak przynajmniej twierdzi wyjątkowo bystry znawca filmowy Janusz Minkiewicz („Spilki“ Nr 18 „O rehabilitację zakazanych piosenek“), powołując się na „swoje delikatne powonienie“. Nie dostrze gamy w tym wypadku „delikatnego powonienia“. Dostrzegamy natomiast mal-kontencki katar, który „posiadaczowi“ subtelnego nosa każe kichać na wszystko, co wyprodukuje „Film Polski“.

# Wesoły Głos



Hallo, hallo, tu „GŁOS AMERYKI“  
rys. Karol Baraniecki

## Horacy Salrin Chwast

Pana Nikodema Chwasta łatwo poznać po lysinie — gdzie nie posiać tam wyrasta, w każdym skwerze, w każdym kinie, w każdym biurze — CUPie, PURze, w każdym wozie K.E.E. ujrzyć jego oczka szczerze w okularach lub bez szkieł.

Chwast — natura to szeroka, co w „narodzie“ ma swój korzeń, Chwast — obrońca i adwokat uciśnionych ludzkich stworzeń.

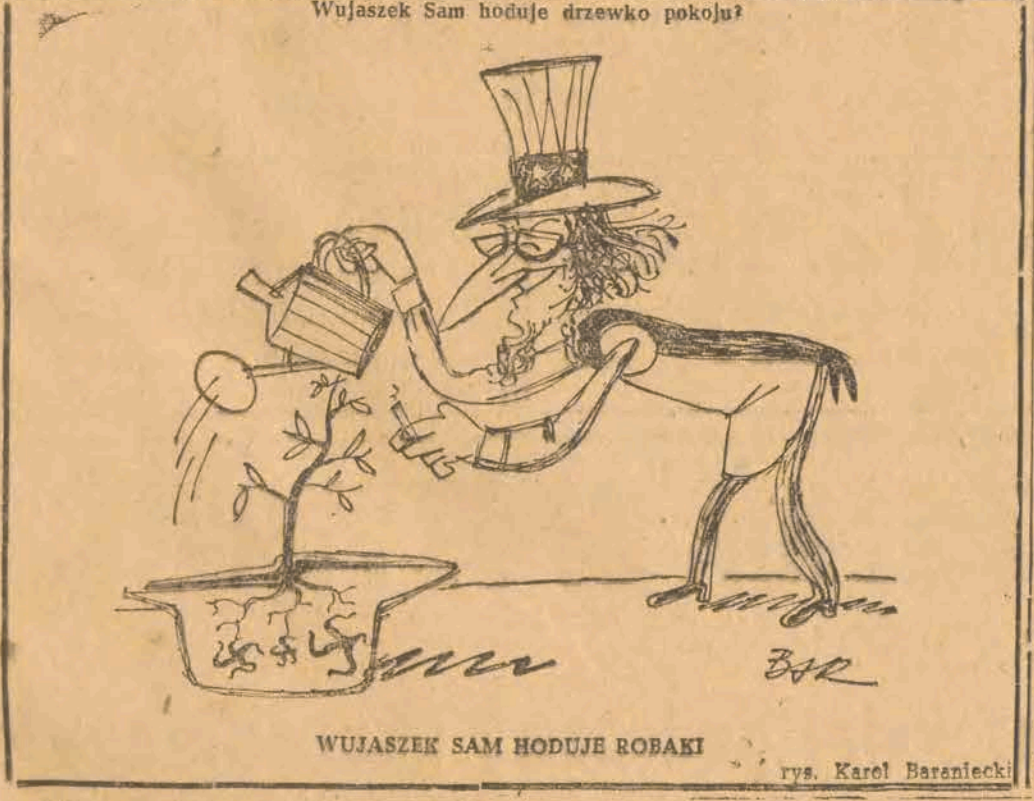
Tam, gdzie spory, właśnie, zgrzyty gdzie sąd podzielony jest ceną Chwasta autorytet, jego słowo, jego gest...

Chwast „ludowych“ mas dobrodziej, głos ma dźwięczny i łaskawy — uśmiechając się łagodnie i rozgryszka „ziemskie sprawy“.

Pasek, szabier, spekulacja, w jego ustach brzmi jak „miód“, nadużycie brzmi jak „racja“, demokracja zaś — jak „wrzód“.

Chwast przeznacza swe poglądy bliźnim się zaszczyć stara: wierzy w ludzkość, w radio Londyn, w „twardo“, „miękkie“ i Marshalla. Tylko czasem spuszcza z tonu, cedząc słodko „sans elan“:

— Jak donoszą z Waszyngtonu, „trzeciej wojny“ dojrzał plan — Godna naszej czci ozdoba Chwast Nikodem (smutny finał) gdzie tam, z kimś tam coś przeszkrobał, więc przygarnął go kryminal. Jednak wierzy niezachwianie że się słowa zmienią w czyn: że go z ciunw wydosłenie... Marshall, Atlee lub Be-vin.



WUJASZEK SAM HODUJE ROBAKI  
rys. Karol Baraniecki

9 Maja 1945 roku

# Ostatni akt dziejowej tragedii

## Jak Niemcy podpisali kapitulację

— Już po wkroczeniu do Berlina i po fakcie kapitulacji stolicy III Rzeszy w ręce naszego dowódcy wpadły strzępy rewelacyjnego dokumentu. Był to dziennik, prowadzony przez prawą rękę Führera, Martina Bormana. „Czarny geniusz” Hitlera, jak nazywano w kołach zbliżonych do Führera tego strasznego i ponurego zbirą faszystowskiego, notował w urywanej, lakonicznej formie wszystkie zdarzenia, które — według Bormana — godne były uwagi. „Styl” tych notatek jaskrawo i dobitnie świadczy o moralnym oraz intelektualnym obliczu tego zastępcy Hitlera z linii partyjnej. Niestety, odnaleziona została jedynie skrawki tych ciekawych wynurzeń.

Pod datą 29 kwietnia 1945 r. Borman ołówkiem skreśla następujące słowa:

„Od rana — huraganowy ogień artylerii rosyjskiej. Nieszczęście, to g... Słub Adolfa Hitlera z Ewą Braun. Fuehrer dyktuje swój polityczny i osobisty testament. Zdrajcy Jodi, Himmler i reszta tchórzów generałów zostawia nas bolszewikom na pastwę losu. Himmler wstrzymuje pomoc przeznaczoną dla nas. Tfu! Co za wyrafinowane g...! A Jodi — to lotr nad lotrami!”

W tym samym dniu Borman wpisuje późnej do swego pamiętnika następującą, dość zagadkową zdanie: „Wszystko idzie jak najgorzej. Mammy tyle szans, ile d... gruszek. Fuehrer czyni przygotowania. A no — zobaczmy... Mam wrażenie, że to wszystko — guzik!”

2 maja dyżurny wartownik obudził mnie o 5.30 rano. Jest jeszcze ciemno. Wczoraj był 1 maj. Obchodziliśmy święto prawie na terenie całego miasta. Niemiecka „obrona”, skupiona w rejonie Adolf-Hitler-Strasse i Fossstrasse, zwrężyła się dookoła gmachu Kancelarii Rzeszy. Dziś jest już prawdopodobnie oficjalny koniec.

Wychodzę na ulicę. Jest zimno i ciemno. Ale już szarzeje. W sąsiednim domu mieści się punkt dowódczy bohatera Stalingradu, Czujkowa. Nagle słyszę turkot auta. Maszyna zatrzymuje się przy KP. Wyteżam wzrok i widzę wyraźnie białą plamę. Jest to biała chorągiew. Przymocowana do karabinu, który niesie niemiecki żołnierz. Z maszyny wysiadają niemieccy oficerowie... Raptem nadjeżdża druga i trzecia maszyna. Niemieccy generałowie i oficerowie. Kierują się do KP.

Patrzę na zegarek. Jest punktualnie 6-ta rano. Dzień 2 maja. W szarym świetle tej wczesnej godziny skapitulował i przybył do siedziby dowództwa radzieckiego sztabu obrony Berlina, na czele z szefem i komendantem tej obrony, generałem artylerii Weidlingiem. Wraz z Weidlingiem przybył do Czujkowa Hans Fritsche — kierownik hitlerowskiego radia, który oświadcza, iż ostatnio pełnił on funkcje zastępcy Goebbelsa. Poddaje się również towarzyszący Weidlingowi znany niemiecki publicysta, Krigk, radca ministerstwa propagandy, Heiridorf oraz osobista sekretarka Goebbelsa, Johanna Kurz.

Gdy Fritschego pytają o to, co się dzieje z Hitlerem — odpowiada wzruszeniem ramion i cedzi przez zęby: „Podobno — znikł... nie wiem!” Wszyscy Niemcy wyglądają na bardzo zmęczonych i zrezygnowanych.

O 9-tej jedziemy przez miasto. Padają pojedyncze strzały. W powietrzu unoszą się jeszcze dymy dogorywających pożarów. Na ulicach chaos ruin i zgłiszcz. Ale są już liczni przechodnie. Raptem nasza maszyna hamuje i staje, jak wryta. Idą długie, nieskończone szeregi jeńców. Na przodzie — oficerowie. Kilku pułkowników i majorów na czele. Dalej kroczą, ledwie powłócząc nogami, brudni, zmęczeni żołnierze. Niektórzy z nich są ranni, ale lekko.

Obok nas — piekarnia w ocalałym domu. Przed piekarnią — długie kolejki. Berlńczyk już dziś otrzymują chleb na kartki. Tak! Był rozkaz dopiero co mianowanego radzieckiego komendanta. Tlum jeńców zbliża się do ludzi, stojących w kolejce. Są to przeważnie kobiety. „Zjadają” wprost oczyma kroczących, jak niewidomi, żołnierzy. Nikt z jeńców nie odważa się spojrzeć na nich. Kobiety patrzą na nich, to na nas...

Czytam ostatni numer „Voelkscher Beobachter”. Ukazał się na kilka godzin przed zajęciem drukarni przez nasze oddziały. Czytam na pierwszej kolumnie bijący ogromnymi literami nagłówek: „Bohaterska obrona Berlina jest bezprzykładna!” Moskwa, Londyn i Nowy Jork przyznają to „jedomyślnie!” Chęć reklamowania nie porzuciła doktora Goebbelsa

Specjalny korespondent radzieckiej prasy wojskowej, M. Gus, przybył do Berlina wraz z oddziałami Armii Radzieckiej i Polskiej w pamiętanych dniach majowych 1945 roku. Poniżej zamieszczamy fragmenty z pamiętników M. Gusa, skreślonych w te końcowe dni ostatniego etapu wojny.

nawet w tych ostatnich chwilach Trzeciej Rzeszy...

Dzień 8 maja. Godzina 12-4a. Karlhorst — przedmieście Berlina. Zwisselstrasse. Niewielka, niezbyt zrujnowana uliczka. Ocalały gmach niemieckiej szkoły saperów. Obszerna sala, w której dawniej mieściła się jadalnia dla uczniów szkoły. Dziś jest tu wszystko przygotowane do podpisania aktu kapitulacji.

Za oknami — kwiaty i rozkwitający bez, którego pełno w ogródku szkolnym. Wzdłuż sali ustawione są trzy stoły. Centralny przeznaczony dla członków delegacji zwycięzców. Przy stole — radio, mikrofon. Tuż mały stolik, na którym leży papier i stos ołówków. Obok ścian ustawiono specjalne aparaty do zapisywania na taśmie dźwiękowej wszystkiego, co się będzie mówiło. W tym samym gmachu na dole są pokoje przeznaczone dla delegacji oraz osobny pokój dla przedstawicieli niemieckich.

O godzinie 3-iej po poł. z lotniska przybywa delegacja amerykańska i brytyjska. Marszałek lotnictwa Tedder, generał Spaatz, admirał Berow. Oglądają z zacięciem salę. Wkrótce przybywa delegacja francuska.

Punktualnie o 20-tej piętnaście do gmachu, gdzie zostanie podpisany akt kapitulacji, wprowadzają przedstawicieli niemieckich. W pierwszym szeregu idą: generał-feldmarszałek Keitel, generał-pułkownik Stumpf, admirał Friedeburg. Dalej kroczą adiutanci. Na czele całej

tej grupy kroczy radziecki oficer. O parę kroków w tyle za nim — funkcjonariusze ochrony aliantów, która towarzyszyła Niemcom z Reimsu. Keitel stąpa, jak na defiladzie, według wszelkich zasad pruskiej dyscypliny. Nie patrzy na nikogo. Idzie z wysoko podniesioną głową. Niemców kierują do przeznaczonego dla nich pokoju. Muszą tam czekać, aż ich zawołają na salę, w celu podpisania kapitulacji.

Punktualnie o północy (a więc 9 maja) na sali zjawiają się delegacje aliantów i zajmują miejsca przy stole. Szef radzieckiej delegacji wydaje rozkaz — wprowadzić Niemców. Wchodzą oni na salę, zachowując ten sam pruski krok. Pada pytanie:

— Czy przedstawiciele niemieccy otrzymali tekst układu kapitulacji?

— Jawohl — odpowiada krótko bezbarwnym, metalowym głosem Keitel.

I znów pytanie:

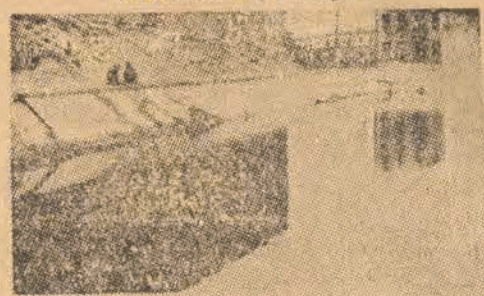
— Czy przedstawiciele niemieccy zgadzają się na podpisanie aktu kapitulacji?

— Jawohl — lakonicznie odpowiada Keitel, robiąc ruch ręką, jak gdyby chciał już ten akt podpisywać.

Niemcy zaproszeni są do stołu. Powstają w milczeniu ze swych miejsc i podchodzą do stołu, jeden za drugim, podpisują akt kapitulacji. Ceremonia podpisania trwa krótko. Za ledwie kilka minut. Tak się kończy krwawa wojna, a jednocześnie upada ostatecznie hitlerowska III Rzesza.

Po podpisaniu, Niemców wyprowadzają z sali. Keitel wychodzi pierwszy Stracił swój tupet. Idzie z opuszczoną głową. Nie tak się zachowywał, gdy lodowatym głosem dyktował warunki kapitulacji Francji... Wrócił wtedy do pociągu, gdzie czekał na niego jego szef. Długo grał mu na fortepianie Wagnera. Hitler lubował się w produkcjach Keitla, który nieźle grał i uważał się za muzyka... Pow.

Groźne i uspak



Poniemieckie baseny przeciwlotnicze pochłony już nie mało ofiar, zwłaszcza spośród działaczy. Wypełnione stęchlą wodą i zanieszczone, są nie tylko groźnymi pułapkami, ale zarazem rozsądnymi najrozsądniejszych miazmatów zgnilizny.

\* Część basenów została już zasypana. Pozostałe oczekują na swoją kolej. Oby jak najrychlejsza.

### Serdeczna współpraca sądowników polskich z sądownikami państw słowiańskich

Szczególnie bliskie i serdeczne stosunki łączą sądowników polskich z czechosłowackimi. Została zawarta umowa o wymianie kulturalnej, oraz wymianie miejsc w domach wypoczynkowych sądowników czechosłowackich w Polsce i polskich w Czechosłowacji.

Z okazji święta 1 maja, Związek Zawodowy Pracowników Sądownych i Prokuratorów otrzymał od bratnich związków z ZSRR, Czechosłowacji i Jugosławii telegramy z pozdrowieniami i życzeniami pomyślnego rozwoju dla Związku w imię wspólnej walki o pokój światowy i lepsze jutro świata pracy.

## J. ZAGÓROWSKI

PABIANICE

2997k

### Więcej gazu...

## Prace i zamierzenia Gazowni Łódzkiej

### Przedmieścia zostaną przyłączone do sieci

Gazownia Łódzka otrzymała w tym roku z Ministerstwa Odbudowy 28 mil. zł. kredytów, przeznaczonych na inwestycje i 8,5 mil. zł. na przeprowadzenie kapitalnych remontów.

W roku bieżącym zaplanowano też szereg robót w celu usprawnienia funkcjonowania gazowni i zapewnienia konsumentom nieprzerwanej dostawy gazu. Prace bieżące Gazowni są liczne i obejmują między innymi: układa-

nie i przerabianie rurociągów podziemnych, wykonanie bocznicy kolejowej i doprowadzenie jej na podwórze Gazowni, następnie wykonanie oczyszczalni gazu na terenie samej instytucji, wreszcie uporządkowanie aparatowni i rozpoczęcie i wykończenie pieców gazowych.

W przyszłym roku Gazownia projektuje przyłączenie szeregu nowych domów do sieci ga-

zowej. Chodzi tu zwłaszcza o przedmieścia i dzielnice robotnicze, które dotychczas pozbawione były gazu. Dla realizacji tych zamiarów Gazownia potrzebuje jednak przeszło 4 tys. nowych liczników. Jeżeli więc dostawy fabryk liczników nie zawiodą, dzielnice robotnicze od przyszłego roku będą zaopatrywane w gaz.

Pracownicy Gazowni zorganizowali wspólne zawodnictwo pracy wewnątrz instytucji. Fakt ten przyczynił się do znacznego usprawnienia pracy, co najlepiej ilustrują cyfry.

Przed wojną w roku 1938-39 produkcja 3 tys. metrów sześciennych gazu wypadła na 1 pracownika. Obecnie na 1 pracownika w 1 komórce gazowej wypada 3.900 metrów sześciennych. W roku 1938-39 na 1 komorę gazową zatrudnionych było 26 pracowników, obecnie zaś 18. Wydajność pracy jest więc znacznie większa.

Obecnie pracownicy Gazowni starają się o zorganizowanie współzawodnictwa pracy z inną gazownią z terenu kraju lub województwa.

Miejmy nadzieję, że praca Gazowni Łódzkiej będzie nadal szła sprawnie i że będzie ona w stanie wykonać plan zaopatrzenia dzielnic robotniczych naszego miasta w gaz, który w znacznej mierze ułatwiłby rodzinom robotniczym prowadzenie gospodarstwa (m. z.)

## Światło na peryferiach

### Dzielnice robotnicze przestaną tonąć w nocnych mrokach

Brak oświetlenia na wielu ulicach naszego miasta w nocy, zwłaszcza jeśli chodzi o peryferie, stanowi dotkliwą bolączkę Łodzi.

Obecnie jak się dowiadujemy, już 60 procent istniejących na ulicach lamp otrzymało żarówki elektryczne, podczas gdy przed pół rokiem paliło się zaledwie 30 procent. Teraz czynnych jest przeszło 3.600 żarówek.

W roku bieżącym uruchomione zostanie oświetlenie uliczne na dalekich peryferiach w dzielnicach robotniczych. Tak więc, otrzyma-

oświetlenie cała ulica Zgłerska do granic miasta na długości 2,8 kilometra, następnie Stoki — na długości 3,6 kilometra, dalej Chojny, Zabłonie i Cyganka.

Na ten cel Elektrownia otrzymała 1000 sztuk żarówek 300-watowych, importowanych z Ameryki. Poza tym ma jeszcze otrzymać żarówki 100-watowe, oraz nowe żarówki, pochodzące z naszych fabryk w Pabianicach i Katowicach, jak również z nowopowstałej fabryki żarówek w Warszawie. (m. z.)

WARSZTAT  
SLUSARSKO - MECHANICZNY

## Z. Orner

Łódź, ul. Lipowa 54  
Tel. 146-52 3014k

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

## JÓZEF STANO i SYN

Pabianice, ul. Moniuszki 29 tel. 221  
3012k

BIELARNIA I FARBARNIA

## B-cia BAJER

Sp. z ogr. odp.

Pabianice, Sejmowa 5, tel. 238

Konto K. K. O. m. Pabianic 470

3011k

## Józef Hans

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

Pabianice, Kilińskiego 39 tel. 198

3033k

## Pabianicka Spółka OPAŁOWA

z ogr. odp.

Pabianice, Łaska 21 Telefon 188  
3002k

## TKALNIA MECHANICZNA

I. ZUWALD i T. HOLWEK

Pabianice, ul. Północna 10, tel. 231

Konto czek. K.K.O. m. Pabianic nr 147

3001k

# POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW

W ŁODZI

## zrzesza masy robotnicze i tworzy jej podstawy gospodarcze

2791k



## Wędrownika na POLSCE

### PRZENIESIENIE ZABYTKOWEGO KOŚCIOŁA NA HARENDE KASPROWICZA

Staraniem Wojew. Urzędu Konserwatorskiego nastąpi w najbliższym czasie przeniesienie zabytkowego, pochodzącego z początków 17 wieku kościoła drewnianego z Zakrzowa, koło Kalwarii, na Harendę w pobliżu Zakopanego. Kościół stanie na parceli, na której wzniesione jest Mauzoleum Kasprowicza, tworząc wraz z nim jednolitą, monumentalną całość architektoniczną.

### PRZODOWNIK PRACY FELIKS URBAŃSKI

#### WYKONAŁ 502 PROCENT NORMY

Warszawska Wojewódzka Rada Narodowa przyznała nagrodę Feliksowi Urbańskiemu, który jako tokarz metalowy w Państwowych Zakładach Inżynieryjnych w Ursusie wykonał 502 procent normy.

Inni przodownicy pracy zatrudnieni w Państwowych Zakładach Inżynieryjnych w Ursusie pracujący także na wytaczarkach mechanicznych wykonują do 300 procent normy.

## Pół miliona osób zwiedziło Targi Poznańskie

W okresie od 24 kwietnia t.j. od dnia otwarcia do 6 maja Międzynarodowe Targi Poznańskie zwiedziło ponad 567 tysięcy osób z całej Polski. W

### KRONIKA ALEKSANDROWA

#### KOPANIA BARBARA Z PZZPDz. W ALEKSANDROWIE NA PIERWSZYM MIEJSCU W BIEGU NARODOWYM NAPRZEŁAJ

2 maja br. tłumy mieszkańców Aleksandrowa wyległy na ulice, aby obserwować odbywający się narodowy bieg naprzełaj. Startowało 158 osób, w tym tylko 8 kobiet. Zawodnicy reprezentowali: DKS, „Służbę Polsce”, OM TUR, ZWM, HKS i PZZPDz.

Pierwsze miejsce w biegu kobiet na 500 metrów zajęła prasowaczka oddziału 5 PZZPDz, ob. Kopania Barbara. Zwycięzca biegu juniorów na 1000 m. został Kaczmarek Leszek (ZHP); jako pierwszy z seniorów na 2000 m. przybiegł Podsiadły Marian (DKS).

Mała stosunkowo jak na Aleksandrów frekwencja w biegach tłumaczy się przede wszystkim brakiem sprzętu sportowego, w tym wypadku koszulek, i co ważniejsze pantofli. Wielu z biegających było w zwykłych nienadających się do biegu butach, przez co niejednemu musiał zrezygnować w połowie trasy z dalszego biegu.

Zarząd DKS ogłasza, że poszczególne oddziały PZZPDz winny przygotować swe reprezentacje do zbliżającego się turnieju piłkarskiego. Również wobec mającego odbyć się w czerwcu br. turnieju siatkówki żeńskiej drużyny poszczególne powinny rozpocząć już swe treningi. Wszelkich informacji w sprawie turnieju udziela kierownik sportowy DFS ob. Dębski. (ar.).

### PRACOWNICY PZZPDz ZWIEDZAJĄ MIĘDZYNARODOWE TARGI POZNAŃSKIE

Dyrekcja PZZPDz w Aleksandrowie zorganizowała trzydniową wycieczkę do Poznania. Pracownicy zakładów w liczbie 100 osób wyjechali wieczorem.

W Poznaniu zostaną oni zakwaterowani w prywatnych mieszkaniach po dwie osoby w każdym. W programie przewidziane jest zwiedzenie Międzynarodowych Targów Poznańskich, miasta oraz pobyt w operze. Przewodnicy pracy wyjechali na koszt zakładów.

Powrót nastąpi w niedzielę 9 bm. wieczorem. (ar.).

## Wspólne szkolenie członków PPS i PPR

Okres przygotowania jedności organizacyjnej PPR i PPS wysuwa jedno z naczelnych zadań zbliżenia ideologicznego członków obydwu partii na gruncie wychowania w duchu światopoglądu marksistowskiego. W związku z tym władze centralne obydwu partii zaleciły wojewódzkiej władzom PPR i PPS ujednoczenie i połączenie szkolenia partyjnego na wszystkich szczeblach organizacyjnych. W wykonaniu zaleceń CKW PPS i KC PPR powstała na szczeblu wojewódzkim obydwu par-

ty wspólna Komisja Szkoleniowa. W skład komisji weszli: z ramienia Komitetu Wojewódzkiego PPR tow. Grambo, Chrzanowski i Biernacki, z Wojewódzkiego Komitetu PPS tow. Salski, Sołtan i Pilarezyk. Komisja ta odbyła już wspólne dwa kolejne posiedzenia, na którym rozpatrywane były sprawy organizacji sieci wspólnego ideologicznego szkolenia kadr obydwu partii w zasięgu woj. łódzkiego. W rezultacie pracy Wspólnej Komisji Szkoleniowej powołanych zostało w

ośrodkach woj. łódzkiego 8 wspólnych kursów szkoleniowych, które rozpoczęły kształcenie aktywów fabrycznego PPR i PPS.

Dla zapewnienia kursom stałego i operatywnego kierownictwa i nadzoru, powołuje się — zgodnie z postanowieniem wspólnej Wojewódzkiej Komisji Szkoleniowej — przy wszystkich Komitetach Powiatowych i Miejskich Wspólną Komisję Szkolenia Partyjnego. W skład Wspólnej Komisji Szkoleniowej na szczeblu wojewódzkim, lub miejskim wchodzi: II sekretarz komitetu, oraz wydziałowy dla spraw szkolenia towarzysz posiadający doświadczenie w pracy szkolenia partyjnego. Za przygotowanie i organizację kursów odpowiedzialne są Powiatowe i Miejskie Komitety obydwu partii.

Dobór słuchaczy na kursy przeprowadzają Komitety Powiatowe, Miejskie i Fabryczne. Słuchaczem kursu może być każdy członek jednej z partii. Dobór wykładowców na kursy i opieka nad nimi zależy od Terenowej Komisji Szkolenia Partyjnego. Zajęcia na kursach trwają dwa miesiące i odbywają się dwa razy w tygodniu w godzinach po pracy zawodowej. Czas zajęć nie może przekraczać trzech godzin, z czego jedną godzinę przeznaczają się na wykład, resztę zaś na dyskusję słuchaczy, wyjaśnienia zagadnień wyłożonych z dyskusji i t. p.

Rozpoczęte kursy wspólnego szkolenia są pierwszym turnusem i obejmują 400 słuchaczy obydwu partii. Zadaniem więc Wojewódzkiej Komisji Wspólnego Szkolenia jest zwiększenie w terenie woj. łódzkiego ilości dalszych kursów ideologicznego kształcenia kadr partyjnych obydwu wojewódzkich organizacji.

### Rowery na raty dla świata pracy

Celem umożliwienia zakupu rowerów najszerszym rzeszom pracowniczym „Motozbyt” (Centrala Handlowa Przemysłu Motoryzacyjnego), zorganizował sprzedaż rowerów na raty na zbiórowe zamówienia rad zakładowych przy zakładach pracy. Rowery te, w cenie 11.790 zł. sprzedawane są na 9 rat miesięcznych. Akcja sprzedaży rowerów na raty cieszy się wśród bydgoskiego świata pracy dużym powodzeniem. Obroty działu rowerowego „Motozbytu” wzrosły w kwietniu br. ośmiokrotnie w stosunku do stycznia i osiągnęły wysokość 8 milionów zł. Oddział bydgoski „Motozbytu” sprzedaje średnio miesięcznie około 400 rowerów dla świata pracy.

**ALKOHOL NIESZCZĘŚCIEM CZŁOWIEKA i NARODU.**

## Młodzież polska jedzie za granicę do Jugosławii, Bułgarii, Czechosłowacji i Albanii

Do Belgradu przyjechała polska delegacja młodzieżowa w składzie: mjr. Władysław Dąbrowski, naczelnik wydziału „Służby Polsce” przy Ministerstwie Odbudowy oraz Janina Mazurek, wiceprzewodnicząca wydziału zagranicznego przy centralnej komisji jedności młodzieży. Delegaci podpisują umowę w sprawie wymiany młodzieżowych brygad pracy między Polską a Jugosławią.

Na podstawie tej umowy oba państwa wymieniają pomiędzy sobą młodzieżowe brygady pracy po sto osób każda.

W czasie swego pobytu w Pradzie, delegacja polska podpisała uzupełniającą umowę z Czechosłowacją, przewidującą zwiększenie ustalonej w lutym br. ilości członków wymienianych wzajemnie brygad ze stu na dwustu.

W Belgradzie zostanie również podpisana umowa z organizacją młodzieżową Albanii, po czym delegacja polska uda się w tej samej sprawie do Sofii.

W jednym tylko dniu 6 maja przez pawilony targów przeszło ponad 70 tysięcy osób. Zeszlazoroczna frekwencja na Międzynarodowych Targach Poznańskich osiągnęła 351.500 zwiedzających.

Zainteresowanie Międzynarodowymi Targami Poznańskimi uwidoczniło się nie tylko w kraju, lecz również i za granicą. Wśród zwiedzających zanotowano dnia 6 maja — 2.251 cudzoziemców przybyłych z Holandii, Czechosłowacji, Związku Radzieckiego, Szwajcarii, Niemiec, Szwecji, Belgii, Nor-

wegii, Jugosławii, Austrii, Danii, Chin, landii, Węgier, Francji, Rumunii, W. Brytanii, Włoch, Bułgarii, Palestyny, Egiptu, Chin, Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Kanady, Nowej Zelandii, Wschodniej Afryki, Marokka, Grecji i Islandii.

Młodzież szkolna miała możliwość również zwiedzenia Międzynarodowych Targów Poznańskich. Dnia 6 maja zanotowano 175 wycieczek młodzieży szkolnej wszystkich typów, obejmujących łącznie około 50 tysięcy młodzieży.

### Łask

## Samopomoc pięknie się rozwija

Na terenie powiatu łaskiego Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej posiada sieć kół wiejskich, obejmującą na razie 180 wiosek. Pozostaje do objęcia około 100 wiosek, co ma nastąpić jeszcze przed żniwami.

Jest 7 Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej na terenie powiatu, które obsługują liczne sklepy spółdzielcze, porożrzucane we wioskach. W Łasku jest Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni. Związek prowadzi 3 ośrodki rolne, gorzelnię we Wronowicach. Gorzelnia ta w zeszłym roku wyprodukowała 30 tys. litrów spirytusu. W bieżącym roku produkcja znacznie wzrosła i sięga przeszło 112 tys. litrów. Związek Spółdzielni Gminnych posiada dwa młyny: jeden motorowy w Łasku i wodny w Bechczycach.

Współzawodnictwo w terenie nabiera coraz większego rozmachu, biorą w nim udział wszystkie gminy oraz koła gromadzkie. Współzawodnictwo obejmuje uprawę roli, hodowlę bydła i trzody chlewnej oraz podniesienie estetycznego wyglądu wsi.

Na terenie powiatu istnieje około 46 kół gospodyń wiejskich, które prowadzą na wsi kursy gotowania, kroju i szycia i t. p. Akcja ta rozwija się ną ogół pomyślnie.

W zakresie swojej działalności Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej odczuwa pewien brak rolniczych sił fachowych, obeznanych z walką ze szkodnikami. Jednocześnie hamuje do pewnego stopnia terenową działalność Związku brak odpowiednich środków lokomocji.

## Przygody lasia Wierciniety



D — 018905

Bierzel

Jestli

Mruczek — też łowi!

## Z życia Partii

**UWAGA, UWAGA — KOLPORTERZY I DZIESIĘTNICY DZIELNICZ STAROMIEJSKIE!**

W poniedziałek, dnia 10-go b. m. o godz. 17-tej odbędzie się odprawa kolporterów i dziesiętników dz. Staromiejskiej PPR. Stawalnictwo oobowiązkowe.

**DZIS ODBĘDZIE SIĘ ZEBRANIE NASTĘPUJĄCYCH KÓŁ PPR:**

**DZ. RUDA**

Terenowe rzemieślnicze o godz. 10-tej.

**DZ. STAROMIEJSKA**

Koło terenowe Doly o godz. 10-tej.

**DZ. BALUTY**

Marysin, Reymontów o godz. 10-tej, Radogosz-cz-wieś o godz. 15-tej.

**UWAGA, SŁUCHACZE VI PARTYNIEGO KURSU DZIELNICOWEGO GRUP A**

Komitet Łódzki — Wydział Propagandy — zawiadamia, że dziś w poniedziałek, 10 maja br. o godz. 17-tej odbędzie się seminarium z tematu: „PPR — partia marksistowska, partia nowego typu” i kolejny wykład n. t.: „Nowa rola Związków Zawodowych”.

Wykładają w Dzielnicach: Baluty — tow. Flań; Staromiejska — tow. Hager; Śródmieście — tow. Wołkiewicz; Śródmieście-Prawe — tow. Strug; Śródmieście-Lewe — tow. Zawistowska; Górna — tow. Cyrański; Górna-Prawa — tow. Alpern; Górna-Lewa — tow. Madaliński; Widzew — tow. Karpiński; Ruda Pabianicka — tow. Cupryn.

## Co usłyszymy przez radio

7.05 „Zegarynka muzyczna”. 8.00 Dziennik. 8.20 Program dnia. 8.30 Muzyka. 9.00 (L) Transmisja Nabożeństwa z Kościoła Garnizonowego w Łodzi. Kazanie Ks. Płk. Wł. Ławrynowicza. 10.00 „Przekrój miasta” — audycja regionalna. 11.00 (L) Program na dziś. 11.05 (L) „Na widowni tygodnia”. 11.15 (L) Dyryguje Leopold Stokowski... (płyty). 11.30 (L) Rozmowa z radiosłuchaczami. 11.40 (L) Chwila muzyki. 11.45 (L) „Przed Świętym Ludowym w Polsce”. Przemówienie Wojewody Łódzkiego ob. P. Szymanka. 11.55 (L) Chwila muzyki. 12.04 Poranek symf. (płyty). W przerwie: Radiokronika. 13.30 Felieton. 13.40 „Niedziela na wsi”. 14.25 „Na wiosłach śmieci” — zagadka radiowa. 14.35 Przegład najciekawszych audycji przyszłego tygodnia. 14.40 „Szlakiem zwycięstwa”. 15.20 Pieśni Narodów Słowiańskich. 15.45 Odczyt R. Werfla. 15.55 Koncert Muzyki Polskiej. 16.40 Audycja dla dzieci. 17.00 Audycja dla kobiet. 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 18.20 Audycja rozrywkowa. 18.40 Muzyka popularna. 19.10 „Lata pokoju” — montaż literacki. 19.30 (L) Audycja z cyklu: „Zagadki literackie”. 19.45 (L) Nowe nagrania płyt marki „Poggy-Record”. 20.00 Dziennik. 20.50 (L) Wiadomości sportowe lokalne. 20.58 (L) Omówienie programu lokalnego na jutro. 21.00 Montaż literacki. 21.30 „Na muzycznej fali”. 22.45 Wiadomości sportowe. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.25 Muzyka taneczna. 24.00 (L) Koncert życzeń. 0.40 (L) Zakończenie audycji i Hymn.

Tkalnica Mechaniczna

**T. PAWŁOWSKI**

Pabianice, Konstytucyjna nr 33

3004

## Oliary

**NA WALCZĄCĄ GRECJĘ**

Pracownicy Więzienia w Łodzi przy ul. Kraszewskiego 1—5 przekazują sumę 3-ch tysięcy i osiemset trzydzieści złotych 3.830 zł na walkę, którą prowadzi Narod grecki o swą wolność z faszyzmem jak i z imperializmem anglo-amerykańskim.

Śmiechura Maria, pracownica Obozu Pracy w Sikawie, złotych tysiąc uzyskanych jako premię za dobrą pracę przekazuje na sieroty w Grecji.

Leopold Chojnacki przekazuje sumę zł 4.500 na walczącą Grecję.

Na zebraniu kol. terenowych przy Dzielnic Śródmieście-Prawe zebrano na rzecz Walczącej Grecji zł 2.366.

Koło Ligii Kobiety Nr 154 wpłaca sumę zł 2.281 na pomoc kobietom i dzieciom w Grecji Demokratycznej.

Przewodnicząca Ligii Kobiety d. f. Rojer — Piotrkowska 105, przekazała na Walcząca Grecję sumę zł 1.000.

**OFIARY ZŁOŻONE NA RTPD**

Pracownicy z Państwowych Zjednoczonych Fabryk Firanek i Koronek w Łodzi, ul. Piotrkowska 177, wpłacają na RTPD sumę zł 1.372. Uzyskane ze sprzedaży szmat i makulatury zł 700, na pomoc zimowa ofiarują lokatorzy domu z ulicy Kopernika 83.

**NA DZIECI OCIEMNIAŁE**

Bezimiennie na dzieci ocieśniałe wpłacono sumę zł 500.



# Po ostatnim etapie

## Czy wyścig Warszawa — Praga spełnił swe zadanie?

(Od specjalnego wysłannika „Głosu”)

Pociąg pociąg Prah — Warszawa. W przedziale siedzi kilku Czechów i z wielkim zainteresowaniem przeglądają dzienniki prasowe. Z ostatnich stron sportowych wielkimi czcionkami krzyżą nagłówki: „Vesely nie dogonił Prosinaka”, „Polska zwyciężyła w konkurencji drużynowej” itp. Jakiś starszy, dobrze już podtatuał jęgotem, widząc u mej kłapy marynarki znaczek pamiątkowy z okazji wyścigu Warszawa — Praga, jakimi nas w Pradze udekorowali koledzy czescy, zwraca się do mnie z licznymi zapytaniami: „Jak Was przywiozono, jak goszczono?”

Pan Janiczek jest nauczycielem języka polskiego w gimnazjum w Pradze. Z przejęciem mówi jak wielka popularność zyskuje sobie język polski w szkołach czeskich, chociaż jeszcze w tym roku nie jest on obowiązkowy. Istotnie, o sympatii „nowych” Czechów do nas — „nowych Polaków” mieliśmy możność przekonać się w ciągu ostatnich dwóch dni wyścigu Warszawa — Praga, który — jak słusznie go nazwali koledzy czescy — był największą imprezą kolarską Słowian.

Wyścig Warszawa — Praga miał dwa aspekty. Jednym z nich był aspekt polityczny, drugim — propagandowo — sportowy. Aspekt polityczny był w tym wypadku ważniejszy. Chodziło bowiem organizatorom przede wszystkim o to, aby poczynić krok ku zbliżeniu i wzajemnemu poznaniu się całej młodzieży demokratycznej państw słowiańskich, którą do tej pory dzieliły nie tylko sztuczne granice państw przez nich zamieszkałych.

Pod tym względem cel „Głosu Ludu” i „Rudego Prava” został osiągnięty. W ciągu pięciodniowych, ciężkich bardzo chwilami bojęw i różnych zmagani z piętrzącymi się przeciwno-

ściami na trasie, między chłopcami zawiązała się więź koleżeństwa, która trwała przez cały czas wyścigów. Ilez to razy byliśmy świadkami, jak Czech oddawał ostatnią gumę Polakowi, lub Polak — Jugosłowianinowi. Z autokaru prasowego, czy był to Polak, Czech, czy Jugosłowianin, czy też Bułgar, jednakowy rozbrzmiewał doping: aalee... aalee... Nie było różnic narodowościowych. My, Polacy, biliśmy brawa, aż nam ręce puchły, gdy na ostatnim etapie Liberec — Praga Vesely przez sto kilometrów „leciał” jak szatan o kilka ładnych kilometrów przed czołówką, z każdym kilometrem zbliżającym go do Pragi powiększając odległość. Czesi natomiast zachlystywali się z zachwytem nad Pietraszewskim, podziwiając jego hart w walce z wiecznie przesładowującym go pechem. W ciągu całych 5 dni toczyła się szlachetna walka sportowa, pozbawiona jakiegokolwiek szowinizmu, tej ujemnej cechy sportu.

Strona widowiskowa tej największej imprezy sportowej dwóch zaprzyjaźniających się z sobą coraz bardziej narodów słowiańskich wypadłaby w całości też imponująco, gdyby... w Pradze finisz wywołał takie zainteresowanie, jak na przykład w Łodzi. Niestety, w Pradze spotkało nas rozczarowanie. Sądząc po takim Libercu, gdzie wzdłuż głównej ulicy, na której rozgrywał się finisz, zebrała się cała niemal ludność miasta, w Pradze finisz powinien oglądać tłumy. Niestety, tak nie było.

W chwili, gdy Vesely po zaciętej walce z Siemińskim przejeżdżał białą linię mety, obok, na stadionie „Sparty” 60-tysięczny tłum zajęty był meczem piłkarskim Czechy — Orawa i nie było mu w głowie nawet na chwilę odwrócić od niej uwagi. Na metę przyszli



Vesely (CSR) na chwilę przed udaną ucieczką na ostatnim etapie

tylko miłośnicy kolarstwa i ci, którzy sportem interesują się tylko przypadkowo, w specjalnych okolicznościach.

Podczas rozdania nagród, w słynnej sali „Lucerna”, wiele miejsc świeciło pustkami (choć uroczystość tę uświetniono jeszcze bogatym i efektownym programem sportowym). Vesely więc, czy Cibula, nie zdobyli sobie jeszcze takiej popularności, jak u nas Napierały, Pietraszewscy, czy inni, ale jeżeli wyścig ten będzie kontynuowany dalej, za rok czy za dwa stanie się on niewątpliwie dla wszystkich tym, czym jest „Tour de France” dla Francuzów.

Wyścig Warszawa — Praga — Warszawa powinien być zaczątkiem nowego wyścigu — wyścigu dookoła Słowiańszczyzny.

Myśl taka już powstała. Być może więc, że szybko dołączymy się jej realizacji...

A teraz przejdźmy do strony sportowej. Zważywszy na krótki okres przygotowań kolarzy ze względu na wczesny dość termin wyścigu — musimy stwierdzić, że wypadła ona zadawalająco.

Srednia szybkość około 32 km na godzinę, biorąc pod uwagę duże wzniesienia i ciężką na ogół trasę jak też niewielki procent wycofanych zawodników, uważać należy za objaw wielce pocieszający.

Zd. Królewski.

## Kierownictwo ma głos...

Prezes PZK, dyr. Gołębiowski: — Bardzo jestem zadowolony, że wyścig wypadł u nas propagandowo jak najlepiej. Jeżeli chodzi o Czechosłowację, to moje oczekiwania mnie zawiodły. Sądziłem, że V etap wywoła tu większe zainteresowanie. Nie poszedł on, niestety, trasą ustaloną, a o zmianie jej nie powiadomiono nas. Organizacja na mecie powinna być lepsza. Przeszkadzały bardzo tramwaje i inny ruch kołowy, który nie został wstrzymany.

Rewelacja dla mnie był Czyż. Z zawodników zagranicznych na wyróżnienie zasługują:

Vesely — kolarz europejskiej klasy, którego obserwowałem przez cały wyścig. Cibula i Bohdan. Z Jugosłowian bardzo dobry był Prosinak. Węgrzy poprawiali się z etapu na etap. Wyścig był imprezą udaną.

Trener Wisznicki: — Kolarze nasi nie mają jeszcze opanowanych zjazdów. Na większy sukces nie liczyłem. Sprzęt nasz zdał egzamin. Pietraszewski — moim zdaniem — nie był słabszy od Vesely, czy Prosinaka. Miał tylko wyjątkowego pecha. Gdybyśmy mieli większy zapas gum, więcej by naszych chłopców ukończyło wyścig.

(Kr.)

# Na stadionie „Sparty”

## W dzień po wyścigu Warszawa — Praga



Stółka na stadionie „Sparty” była jedynym miejscem, gdzie można było zastać wszystkich kolarzy. Bo na starcie nie wszyscy się stawali, ale w stółce zawsze. Przy małych stołkach siadali zwykle razem Polacy, Węgrzy, Jugosłowianie, Rumuni i Bułgarzy. „Listkowe” dania znikały z talerzy w tempie 40 km na godzinę. Największą szybkość rozwijał, jak zwykle, Pietraszewski. Nie przeszkodziło mu to jednak podzielić się z nami swymi wrażeniami z wyścigu Warszawa — Praga.

**PIETRASZEWSKI**

— Żebym miał trochę szczęścia — żalił się „Pietrek” — wyścig mógłbym wygrać, gdyż miałem „kompresję”. Ale cóż. W Łodzi za wcześnie zacząłem finiszować. Trzeba było mi zerwać od ul. Daszyńskiego, a nie od Nawrot. Drugi etap do Wrocławia też mogłem wygrać. Żeby znów nie defekty. Tak samo było w czwartym i piątym. Ostatni jednak etap był wyjątkowo ciężki ze względu na stan szosy. Co chwila przecież jechaliśmy po polu.

— W ostatnim etapie miałem 5 gum... Gdyby chociaż 3 — to jeszcze mógłbym go może wygrać.

Z zawodników zagranicznych Pietraszewskiemu najbardziej podobał się Prosinak (Jugosławia) a z Polaków podobał się Motyka, gdyż krakowianin nie chciał dać mu zmiany, jak po jednej gumie dochodził na ostatnim etapie czołówkę.

**WOJCIESZEK**

Drugi łodzianin, Wojcieszek, twierdził, że wyścig popsuła mu przerzutka, która mu się wciąż psuła. Na ostatnim etapie Wojcieszek miał dwie gumy. Ale to jeszcze nie wszystko. W pierwszym etapie urwała mu się jeszcze kierownica.

— Trasa była ciężka. — Do najlepszych swych etapów zaliczam ostatni.

— Gdyby nie guma byłbym w czołówce — mówi Wojcieszek.

**GRZELAK**

Zeszloroczny zwycięzca wyścigu dookoła Polski, Grzelak, twierdził, że zgubił go ostatni etap.

— Z Warszawy do Liberca — mówi — jechało mi się dobrze. Po 4 etapach byłem na dobrym przeciętym miejscu. Ale cóż, z Liberca do Pragi miałem tak, jak Pietraszewski, 5 gum. Ogarniała mnie już rozpacz.

— Czesi mi pomogli, dając mi jedną ze swych zapasowych, ale i to nie pomogło.

Grzelak ma urazę do Stolarczyka, że mu odmówił wypożyczenia gumy, gdy nie miał już co założyć na koło.

(Czech pożyczyl, a Polak nie chciał. Fe, nie ładnie, przyjacieliu!)

**NAPIERAŁA**

Kapitan naszej pierwszej drużyny, Napierała:

— Zadowolony jestem — mówi — w stu procentach z jazdy chłopców. Uważam, że bardzo trafnie zestawiono drużyny. Chociaż mieliśmy dużego pecha, poszło niezle.

— Na V etapie — mówił o sobie Napierała — miałem trzy gumy i na metę przyjechałem również bez powietrza.

**CZYŻ**

Wyjątkowego pecha miał, obok Pietraszewskiego, jeszcze jeden łodzianin — Czyż, który był poniekąd rewelacją wyścigu. Czyż na trasie Wrocław — Jelenia Góra niedaleko od mety, z winy auta uległ przewróceniu podczas którego odniósł poważną kontuzję ręki, tak, że przez noc miał ją nawet w gipsie i zaszczepiono obawę pęknięcia kości. Na drugi dzień stanął jednak na starcie. Na ostatnim etapie łodzianin miał znów wysypkę i stłukł drugą rękę.

Ponieważ trzeciej nie miał, pomimo dobrej lokaty, musiał zrezygnować z ukończenia wyścigu.

**SIEMIŃSKI**

Na zakończenie rozmawiamy jeszcze z Siemińskim, który w klasyfikacji indywidualnej zajął drugie miejsce za Prosinakiem.

Warszawianin twierdzi, że Vesely'emu udało się ucieczka na ostatnim etapie tylko dlatego, że wszyscy wiedzieli, że tak sam długo nie pójdzie nawet, gdy nie złapie defektu.

Siemiński był jedynym bodaj kolarzem, który ostatni etap przeleciał bez defektu.

Kr.

## Prosinak mówi

### „Trasa wyścigu była bardzo ciężka”

— Polacy jechali dobrze zespołowo i mieli wyróżnione drużyny. Są wytrzymałi i potrafili zastosować dobrą taktykę.

— Indywidualnie najlepiej podobał mi się Wójcik, Pietraszewski też był dobry.

Z Czechów Prosinak wyróżnia Vesely'ego i Cibulę. Trasę wyścigu Warszawa — Praga uważa za bardzo ciężką.

## Ostateczne wyniki wyścigu Warszawa — Praga

1. Prosinak (Jugosławia)	26:52,25
2. Siemiński (Polska)	26:57,21
3. Wójcik (Polska)	26:58,06
4. Cibula (CSR)	27:01,25
5. Vesely (CSR)	27:03,27
6. Rzeźnicki (Polska)	27:04,42
7. Bat (Jugosławia)	27:05,53
8. Loos (CSR)	27:06,03
9. Notas (Węgry)	27:10,12
10. Bohdan (CSR)	27:11,44

**DRUŻYNOWO**

1. Polska I	80:51,57
2. CSR I	81:09,47
3. Jugosławia	81:22,19
4. Węgry I	81:36,37
5. CSR II	82:00,51
6. Polska II	82:26,41
7. Węgry II	83:34,44
8. Bułgaria	83:39,27
9. Rumunia	83:51,30